Rok XIII. Kraków, Sobota 3-go Października 1908. Nr. 40.

Cena prenumeraty.
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Kanonicza l. 5.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W jaki sposób można służyć najlepiej wielkiej sprawie.

W czasach obecnych można stwierdzić coraz wyraźniej zarysowywujący się w całym świecie cywilizowanym następujący stan rzeczy:

Oto oddzielają się i stają naprzeciwko siebie coraz bardziej wrogo dwa obozy, jeden chrześciański, wierny tym wszystkim zasadom i tradycyom, na których wyrosła cała nasza dzisiejsza oświata i kultura; drugi zaś Chrześciaństwu wrogi. Ten drugi obóz nie przedstawia się jednolicie, należą do niego zwolennicy najrozmaitszych kierunków i odcieni. Są tam tacy, którzy żadnej nie uznają wiary i religii, ani chrześciańskiej ani żydowskiej, ani mahometańskiej, ani żadnej innej. Mówią oni: religia człowiekowi niepotrzebna, wystarczy rozum, nauka i pilnowanie własnych interesów, a co będzie po śmierci, to ktoby się tam o to troskał. Są znowu w tym obozie chrześciaństwu wrogim inni, uznający potrzebę jakiejś niby religii a przynajmniej moralności. W Chrystusa nie wierzą, ale niektóre zasady Jego nauki radziby jednak do pewnego stopnia zatrzymać z obawy, że bez nich zmieniłoby się społeczeństwo ludzkie w hordę dzikich zwierząt. Do obozu przeciw-chrześciańskiego należą rozmaici finansiści, żydowscy kapitaliści, różnego pokroju liberały, politycy i dyplomaci, stojący na żołdzie masonów; wreszcie do niego należą także najzaciętsi przeciwnicy Kościoła Chrystusowego tj. socyaliści, pragnący do gruntu przeobrazić cały nasz ustrój społeczny i państwowy. Zgodni między sobą wrogowie chrześciaństwa nie sa, ale na jedno zgadzają się przecież wszyscy tj. że z nauką Chrystusa i z chrześciańskim poglądem na świat, należy raz skończyć.

Mają oni także po swojej stronie siłę znaczną, rozporządzającą wielkiemi kapitałami, mają ludzi zdolnych, po ich stronie stoją i im służą różni znakomici uczeni, literaci, posiadają świetnie redagowane dzienniki; w ich rękach rządy giełdy i t. d. A więc jak widzimy, siła po stronie wrogów chrześciaństwa jest wielka.

Do obozu przeciwnego należą liczne wprawdzie zastępy wiernych Chrystusa wyznawców, należy nasz Kościół św. rzymsko-katolicki. Także i w innych chrześciańskich kościołach od Rzymu odpadłych jak np. w kościele anglikańskim i prawosławnym a nawet wśród protestantów liczne są jeszcze rzesze takich, którzy twardo i wiernie stoją przy Zbawicielu świata, Chrystusie.

Jeżeli teraz, stwierdziwszy istnienie takich dwóch w dzisiejszym świecie obozów, postanowiony sobie pytanie, który z nich jest mocniejszym, który okazuje więcej ruchliwości i energii, to musimy niestety przyznać, iż obóz chrześciaństwu wrogi, jest silniejszym i że przeważa nad wiernymi zwolennikami chrześciaństwa. Może nam ten lub ów weźmie za złe to nasze szczere wyznanie. My jednak hołdujemy zapatrywaniu, że nie ma nic gorszego nad złudzenia. Należy zawsze śmiało patrzeć prawdzie w oczy, choćby ona najsmutniej się przedstawiała.

Nie ulega wątpliwości, że zastępy wrogów Chrystusa są obecnie silniejsze, mają one po swojej stronie środki materyalne i umysłowe, pieniądz i wiedza, obecnie im służą. Ale to przyznać jednak jeszcze nie dosyć, musimy nadto wypowiedzieć drugą jeszcze gorzką prawdę. Musimy mianowicie stwierdzić że winę takiego stanu rzeczy w znacznej części dźwiga na sobie obóz chrześciański. My wierni Chrystusowi my Chrześcianie-katolicy przyczyniliśmy się do tego, że wrogowie Chrystusa stali się obecnie tak silnymi i potężnymi. Przyczyniliśmy się zaś do tego w sposób dwojaki Najpierw zanadto łączyli i zespalali chrześcianie szczerzy i prawdziwi sprawy religijne i duchowne ze sprawami polityczno-świeckiemi. Tak n. p. się stało we Francyi. Tam popierali katolicy i służyli pewnym formom rządu, a pragnęli obalać inne, to właśnie srodze na nich się zemściło. W innych krajach było tak samo. Na takiej to podstawie wyrobił się powoli w świecie przesąd, że być dobrym katolikiem i chrześcianinem, to znaczy być przeciwnikiem wszelkiego postępu, to znaczy zwalczać wolność demokratyczną i t. d., to znaczy być sługą rządów reakcyjnych.

Różne sfery katolickie zapomniały o tem, że Chrystus wyraźnie zabronił, aby Jego Kościół i Jego religia w czyjąkolwiek szła służbę; zapomniały te sfery, że pierwsi chrześcianie nie szukali poparcia rządu, a przecież świat podbili.

Oto pierwsza wina obozu chrześciańsko-katolickiego. Kto jak rak czołga się w tył zamiast iść

naprzód, kto sprawy boskie oddaje w służbę spraw ludzkich, ten źle czyni i musi go za to spotkać kara, jak już spotkała katolików francuskich.

A więc bracia kochani, dobrze zapamiętajcie sobie to, cośmy tu właśnie napisali. Pamiętajcie, że ani chrześciaństwo wogóle, ani katolicyzm od nikogo nie wymagają, aby był koniecznie zwolennikiem reakcyi, lub sługą jakichkolwiek rządów. Prawdziwe chrześciaństwo to postęp najwspanialszy, to najszczytniejsza miłość wolności. Szczery chrześcianin to — jak się wyrażał św. Jan Złotousty na półtora tysiąca lat przed rewolucyą francuską — najgorętszy miłośnik wolności, równości i braterstwa. My chrześcianie katolicy musimy nad wszystko ukochać wolność, równość i postęp, a obok tego wcielać w czyny nasze prawdziwe społeczne braterstwo. Skoro to uczynimy, odbierzemy wrogom naszym broń najpotężniejszą w walce przeciwko Chrystusowi.

Druga przyczyna słabości.

Ale to jeszcze nie wystarcza! Istnieje bowiem druga jeszcze przyczyna słabości obozu chrześciańsko-katolickiego. Oto obóz ten jest zanadto mdły, za mało bierze udziału w pracy twórczej na różnych polach i w różnych kierunkach. Odnosi się to w pierwszej linii do pracy na polu ekonomicznem (zarobkowem). Spójrzmy w świat dzisiejszy i zapytajmy, które narody w naszych czasach są najbogatsze? Niestety z żalem i smutkiem musimy przyznać, że z wyjątkiem jednej małej Belgii, gdzie katolicy pracują bardzo dzielnie na polu ekonomicznem i należą do najmajętniejszych narodów, to zresztą prawie wszędzie żywioły katolickie są ekonomicznie (majątkowo) słabsze. Następstwem takiego stanu rzeczy jest, że sprawa katolicka jako biedniejsza i uboższa podupada. Prawda, że katolicy są na polu ekonomicznem (zarobkowem) nieraz w bardzo trudnem położeniu. Ich religia niepozwala na stosowanie w walce o dobrobyt i bogactwo środków niemoralnych, nie pozwala na wyzysk robotnika, na nieuczciwe spekulacye, na dziką gonitwę za zyskiem, tymczasem dla wrogów chrześciaństwa, n. p. dla bankierów żydowskich lub masońskich każdy środek jest dobry. Tu walka jest bardzo trudną, a nieraz i bardzo niebezpieczną, jak się to okazało już w roku 1882, gdy żydzi z Rotszyldem na czele zniszczyli wspaniałą organizacyę katolickich kapitałów, na której czele stał genialny finansista francuzki Bonton. Prawda, że katolicy sami do własnej przyczynili się zguby, puścili się bowiem lekkomyślnie na przedsiębiorstwa niebezpieczne i zbyt śmiałe. Jednak i na to sposoby są: oszczędność, uczciwość, praca wytrwała, a przytem ostrożna i na fachowym oparta wykształceniu, oto środki do bogacenia się, którym nic szkody przynieść nie zdoła. Dobrze też czyni partya chrześciańsko-społeczna w Austryi, na której czele stoi sławny burmistrz miasta Wiednia Karol Lueger, iż wszelkiemi siłami stara się o podniesienie dobrobytu ludności katolickiej w Austryi. W tym wypadku przysparzanie majątku wpłynie niewątpliwie korzystnie na rozwój sprawy katolickiej

Moralna wartość dobrobytu.

Tu musimy zwrócić uwagę naszych czytelników na jeden błędny pogląd grasujący między najlepszymi nieraz katolikami. Dowodzą oni, że Chrystus zabronił starania się o dobra doczesne. Jestto zapatrywanie z gruntu fałszywe. Chrystus zabronił kładzenia zbyt wielkiego lub wyłącznego nacisku na dobra doczesne i wskazywał człowiekowi cele o wiele jeszcze wznioślejsze od starania się o bogactwa, ale z drugiej strony pozostawił nam Chrystus przypowieść o owym słudze leniwym, który powierzone mu bogactwa zakopał i za to srodze ukarany został. Katolik nie może służyć mamonie, ale mamona powinna służyć katolikowi. A więc dobry chrześcianin-katolik nie będzie chciwym miłośnikiem grosza, ale pomimo tego może i powinien uczciwie pracować nad pomnożeniem swojego majątku. Pracując zaś w takim kierunku, niechaj będzie pewny, że sprawie katolickiej dobrze służy. Będąc majętnym, może on wiele dobrego uczynić dla biednych, dla robotników, dla różnych dobroczynnych instytucyi, jak n. p. dla szpitali, ochronek, szkół chrześciańskich, dla kościołów i t. d. Kto nie ma majątku, ten zapewne źle go nie użyje, ale też dobrego nic zdziałać nie potrafi. Przeciwnicy chrześciaństwa żydzi i masoni miliony nieraz dają na cele społeczne, a także na zwalczanie Kościoła katolickiego. Otóż konieczną jest rzeczą, aby chrześcianie katoliccy bogacili się i stawali się ekonomicznie coraz silniejszymi. Skoro zaś się wzbogacą, niechaj postępują po chrześciańsku, niech nie będą chciwymi skąpcami, lecz z dóbr swoich prawdziwie chrześciański niechaj robią użytek, wówczas to także obóz chrześciajsko-katolicki zacznie coraz więcej wzrastać w siły i znaczenie.

Dobrze więc i uczciwie służy sprawie każdy, kto wyznając zasady chrześciańskie, stara się o powiększenie swojego majątku. Zwracamy się też z usilną prośbą do przezacnych kapłanów naszych, aby w tym właśnie kierunku pouczali i oświecali ludzi. W dzisiejszych czasach to już nie uchodzi wymyślać na bogactwa i dobrobyt, a ktoby tak czynił, toby szkodził sprawie katolickiej. Kapitał bowiem, kiedy przechodzi z rąk katolickich do niekatolickich, staje się wrogiem Kościoła. Doświadczenie dziejowe uczy, że społeczeństwa i narody, skoro ubożeją, to równocześnie podupadają także w oświacie i w moralności, czyli poprostu mówiąc dziczeją. Człowiek jeżeli ma spełnić swoje na ziemi przeznaczenie, jeżeli ma się tu należycie przygotować do życia przyszłego, to musi stanąć na pewnym stopniu oświaty i dobrobytu, gdyż to ułatwia przezwyciężenie w człowieku zwierzęcia. Rozumiał to zawsze doskonale Kościół rzymsko-katolicki i dlatego wszędzie gdzie tylko niósł ludom barbarzyńskim światło wiary, to równocześnie niósł także i oświatę a ludność zachęcał i zaprawiał do lepszej i wydatniejszej pracy, czy to na roli, czy w rzemiośle. Niechajże więc i dzisiejsi wyznawcy Chrystusa pamiętają o tem, że bez pracy na polu ekonomicznem, bez gromadzenia kapitałów, bez wyzyskiwania współczesnych wynalazków nie zajdą daleko. Będąc ubogim obóz chrześciańsko-katolicki do reszty zesłabnie i podupadnie.

Praca umysłowa.

Ale i to jeszcze nie jest wszystko. Faktem jest, że obóz chrześciańsko-katolicki podupadł znacznie w ostatnich dziesiątkach lat także i na polu twórczości umysłowej. Przejrzyjmy współczesne euro-

pejskie literatury, wszędzie przeważa kierunek chrześciaństwu wrogi. Ten właśnie obóz posiada obecnie pisarzy najzdolniejszych, dzieła fachowe wartości wielkiej, dzienniki i pisma znakomicie redagowane, uczonych i filozofów pierwszorzędnych, obóz zaś chrześciańsko-katolicki pozostał w tyle. Gdzie w naszych czasach szukać takich wielkich chrześciańskich mocarzy ducha od jakich roiły się wieki dawniejsze? Gdzie poeci jak Dante lub Tasso, gdzie myśliciele jak św. Tomasz z Akwinu lub Albert Wielki, gdzie badacze jak Roger Bacon lub nasz genialny Kopernik? Nie w naszym obozie, ale w tamty przeciwnym można wskazać obecnie ludzi nauki, literatów, artystów najruchliwszych i najzdolniejszych. Na katedrach uniwersyteckich jakżeż mało uczonych przyznających się do zasad chrześciańskich! Doszło obecnie już nawet do tego, że marka chrześciańska jest największą do uzyskania stanowiska uniwersyteckiego przeszkodą.

Jeszcze niedawno, jeszcze przed laty 50 było inaczej, teraz wszystko zmieniło się na gorsze. Dlaczego? Bo zwolennicy obozu chrześciańskiego zlękli się postępu na polu wiedzy i nauki, przestali śmiało patrzeć w oczy prawdzie, jak to czynili najwięksi uczeni i myśliciele w wiekach dawniejszych.

Po czasach reformacyi, a potem po wybuchu rewolucyi francuzkiej opanowała umysły chrześciańsko-katolickie wielka lękliwość, zdawało się im, że bezbożna nauka wszystkiemu winna, a więc dalejże zwracać się przeciwko nauce i przeciwko wiedzy wogóle. Żydzi innej trzymali się metody. Po cichu obsadzali redakcye dzienników, katedry po uniwersytetach, zaludnili miasta swoimi adwokatami i lekarzami, swoich polityków najzdolniejszych wysłali do parlamentów i teraz oni górą. Otóż to wszystko należy dobrze rozważyć! Jeżeli mamy skutecznie służyć wielkiej sprawie chrześciańsko-katolickiej, musimy przedewszystkiem zabrać się z zapałem możliwie największym do pracy umysłowej, do nauki. Uczyć nam się potrzeba wszędzie i na wszystkich polach! Dobrze powiedział Lueger w jesieni na zjeździe katolików w Wiedniu, że katolicy muszą zdobyć uniwersytety. Czyż to może miało znaczyć, że katolicy muszą skasować na uniwersytetach wolność nauki? Ależ nigdy na świecie. Lueger pierwszy wystąpiłby do walki, gdyby uniwersytetom chciano odbierać wolność nauczania. Zdobyć uniwersytety to znaczyło wprawadzić na nie uczonych o zasadach chrześciańskich, to znaczyło uzyskać zarówno dla uczniów jak i profesorów chrześcian równouprawnienie. Obecnie bowiem rzeczy tak stoją, że wystarczy nawet w Austryi przyznawać się do zasad katolickich, aby niebyć dopuszczonym nawet do objęcia katedry chemii lub matematyki na jakimkolwiek uniwersytecie. To musi raz ustać!

Zadania Polaków.

Szczególnie zaś my Polacy powinniśmy wszelkich możliwych dokładać starań, aby literatura i nauka nasza nie zatraciła charakteru chrześciańskiego. Dla nas narodowość nasza i nasze katolickie chrześciaństwo są ze sobą najściślej zespolone. Skoro przestaniemy być katolikami i chrześcianami, to wkrótce przestaniemy być i Polakami. Wrogowie nasi wiedzą o tem dobrze!... A więc my przedewszystkiem powinniśmy kształcić naszą młodzież w kierunku chrześciańskim a w nauce, literaturze i dziennikarstwie popierać jak najgorliwiej żywioły chrześciańskie. Dla nas bowiem przynależność do obozu chrześciańskiego jest ściśle zespolona z zabezpieczeniem bytu narodowego. Tymczasem obecnie cóż się dzieje? Oto patrzymy na to jak w Polsce pod zaborem rosyjskim szerzy się gwałtownie propaganda chrześciaństwu wroga, ciągle wychodzą tam setki broszur i dzieł tłómaczonych z obcych języków, zionących wprost nienawiścią do chrześciaństwa i Kościoła, prawdziwi zaś chrześcianie zaledwo się ruszają. Ratujmy się zatem póki czas i pracujmy dla wielkiej sprawy chrześciańskiej we wszelkich możliwych kierunkach. Tu każdy powinien spełnić swój obowiązek zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i umysłowej, a wówczas dopiero zaczniemy się naprawdę dźwigać. Za przykład niechaj nam służą pozyskany na nowo dla Polski Śląsk i Wielkopolska. Hasłem więc naszem niech będzie: bogaćmy się, uczmy się a bądźmy dobrymi katolikami.

Zgromadzenia polskiego Centrum ludowego.

W dniu 9. z. m. urządził ks. poseł Zygmunt Męski wiec relacyjny w Warszycach w powiecie Jasło. Na zebranie przybyło bardzo wiele ludzi z całej okolicy. Przewodniczącym wybrano p. Gajdę. Ks. Poseł przedstawił układ stronnictw w parlamencie, opowiedział o ustawicznych walkach narodowościowych, którym sprzyja i pomaga regulamin Izby, dający zbyt wiele swobód posłom, a to wszystko utrudnia pracę w parlamencie. Ks. Poseł wyraził radość, że ludowcy wstąpili do Koła, bo, kiedy stali za Kołem, działali na szkodę kraju. Koło polskie zabiegało ustawicznie o przeprowadzenie spraw koniecznych i pożytecznych dla naszego kraju. Udało się też uzyskać niektóre korzystne ustawy, jak zniesienie ostatniego 4-tygodniowego ćwiczenia przy obronie krajowej — urlopy dla żołnierzy w czasie żniw, zasiłek rodzinom rezerwistów, zniesienie kulczykowania świń w powiecie Jasło-Gorlice, zniżenie ceny soli. Zgromadzeni przysłuchiwali się wywodom mówcy z wielkiem zajęciem. Następnie nastąpiły interpelacye: o ustawę łowiecką, p. Gajda przemawiał o zniszczeniu plonów przez deszcz. Ksiądz Poseł odpowiadał każdemu wyczerpująco. W końcu na wniosek przewodniczącego podziękowano ks. Posłowi za przybycie okrzykiem „Niech żyje" i uchwalono mu wotum zaufania.

Dnia 8 września odbył się znów wiec w Libuszy w powiecie Gorlice. Wyborców przybyło około 600, przeważnie samych włościan. Przewodniczącym wybrano ks. Walawendera, kanonika z Kobylanki, i to jednogłośnie. Ks. Poseł mówił o znaczeniu Koła polskiego, a mianowicie, że posłowie nasi mogą coś zdziałać we Wiedniu, ale tylko wtedy, kiedy idą razem. W tym też celu stworzyli posłowie polscy Koło. Kto zaś stoi poza Kołem, ten niema znaczenia i daremnie zjada dyety poselskie. Po przemówieniu ks. Posła, nastąpiły interpelacye: Stanisław Kosiba domagał się pomocy na budowę nowego kościoła. Jan Czech przemawiał za zamykaniem szynków w niedzielę i święta. Ks. Walawender mówił o potrzebie wydania ustawy, nakazującej

przymusowe drenowanie, dalej domagał się, aby tego roku dawano za darmo sól bydlęcą, ale nie zaprawioną, użalał się również, że Komitet powiatowy ratunkowy, nie działa dosyć energicznie przy udzielaniu pomocy ludności dotkniętej klęskami. Deputacya z Kwiatonowic domagała się wyrobienia zapomogi na budowę nowej szkoły. W końcu uchwalono ks Posłowi wotum zaufania i podziękowano za przybycie.

W dniu 14-go września odbył się znów wiec w Kobylance w powiecie Gorlice. Wyborców zgromadziło się również bardzo wielu. Przewodniczącym wybrano ks. Sosa, kanonika z Gorlic. W krótkich słowach zdał sprawozdanie ks. Poseł ze swej dotychczasowej czynności poselskiej, przedstawił obraz prac parlamentu, poczem nastąpiły interpelacye. Ks. Wałecki żądał wyjaśnienia, czy rząd, odpisując stałe podatki, z powodu klęsk, nie odbija sobie powstałych stąd strat przez zaliczanie dodatków do podatków? Żądał on zupełnego zniesienia na rok stałych podatków w powiecie gorlickim; wolałby zamiast rozdawać zboże pomiędzy ludność, co działa demoralizująco, by te pieniądze dano na roboty publiczne. Stanisław Szurek domagał się zmiany ustawy konkurencyjnej. Ks. Poseł odpowiedział wyczerpująco na każde zapytanie. Zebrani przysłuchiwali się z zadowoleniem wywodom ks. posła Męskiego i nagradzali go hucznymi oklaskami. Na wniosek też jednego ze zebranych, uchwalono mu wotum zaufania.

Na uznanie, jakie spotykało wszędzie ks. Męskiego, zasłużył sobie w zupełności. Jest to bowiem poseł, który pełni obowiązki swoje sumiennie. Z przykrością zaznaczamy, że wielu posłów wysłanych do Wiednia, nie udało się — szkoda, że tam siedzą i jedzą chleb. Moglibyśmy całą paczkę takich posłów wymienić, którzy prócz brania dziesiątek, nic a nic nie robią. Zaznaczamy więc, że, jeżeli posłowie ci nie będą urządzać sprawozdań poselskich, będziemy ich po imieniu wymieniać i karcić.

LISTY.

Kocoń, 5 września 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Najpierw proszę Szanownej Redakcyi, by przyjęła ten list, jeśli się nadaje do druku. Najdrożsi Bracia i Czytelnicy naszej kochanej gazetki „Prawdy”, wierzcie mi, że co jest w niej napisane, to musi być prawdą. Narzekamy, że nas Pan Bóg karze, ale ma o co, bo ludzie bez upamiętania obrażają Boga. Sami na siebie sprowadzamy kary Boże, bo grzechy nasze wołają o pomstę do nieba. Może był kto z was pod zaborem pruskim, to widział, co się tam dzieje. W niedzielę i święta nie idą do kościoła, tylko na tańce i pijatykę, a Niemcy z nas się śmieją, że u nas brak miary. Bardzo mi było przykro, gdym patrzał na te stosunki, jakie tam panują. Teraz brak miłości braterskiej na świecie, za lada głupstwo, każdyby się chciał zemścić na drugim. Gdy kogo Bóg nieszczęściem nawiedzi, śmieją się i cieszą z tego inni. Obmowa na każdem miejscu, począwszy od sąsiada, a kończy się i na duchownych osobach. Skarżymy się, że księża dużo biorą, to jest nieprawda, bo ksiądz jeszcze nikomu nic nie wziął. Wiem dobrze o tem, że dotąd będzie źle na świecie, dopóki nie zapanuje w sercach naszych jedność i miłość braterska. Mamy najlepszy dowód na tegorocznej klęsce. Pan Bóg czekał cierpliwie, lecz coraz większe nasze grzechy przeszły granice Jego wielkiej cierpliwości. Bo może niektórzy z was pamiętają te straszne lata głodu, kiedy ludzie trawą żywić się musieli. Patrzmy na naszą młodzież, jak ona brnie w kałuży grzechowej. Ojcowie i matki przestrzegajcie dzieci wasze i wychowujcie je w miłości chrześciańskiej.

Dzieci posyłajcie do szkół, dla każdego obmyślmy zawód, i niech do niego się od młodości wkłada. Zapalajcie też swoje dzieci do pracy, do zapobiegliwości. Niech każde dziecko chwytając się pracy powie sobie: że w pracy, w rzemiośle musi się odznaczyć i dorobić. Jest to u nas wielki błąd, że dzieci nasze pracują bez zapału, że żadne nie umie powiedzieć sobie, ja muszę się dorobić, ja muszę się między ludźmi wsławić. U nas na każdym kroku napotkać można takie zdania: „co mi tam po majątku, ja tyle chcę mieć, abym wyżył”. Takie przekonania — to najzgubniejsze. I przy takich zapatrywaniach nie dziw, że żydzi majątkiem biorą nad nami górę. My starajmy się o majątek, lecz go używajmy po chrześciańsku. Kończąc ten list, proszę księdza Redaktora o poprawienie, jeśli jest coś w nim złego, bo jabym rad był nieraz coś w naszej kochanej gazetce umieścić, ale czuję się za słabym do tego. Pozdrawiam Szan. Redakcyę i Czytelników.

Sebastyan Gach.

Drohobycz, 7 września 1908.

Szanowna Redakcyo! Czytając naszą gazetkę „Prawdę” z wielkiem zadowoleniem, ponieważ tam prawie w każdym numerze są listy z różnych okolic — otóż i ja ośmielam się kilka słów napisać i prosić księdza redaktora o umieszczenie ich w najbliższym numerze „Prawdy”. Wielka klęska nawiedziła tego roku nasz kraj i to w czasie najważniejszym, bo przed samemi żniwami. Czytaliśmy już w naszej gazetce, że rząd przychodzi nam z pomocą, co jest dobrem, bo jak upadnie wieśniak, to upadną powiaty i cały kraj. Lecz kto też nie mało wskutek tej klęski ucierpiał? Oto robotnicy salinarni wschodniej Galicyi a szczególnie w Drohobyczu. Miasto Drohobycz jest dosyć wielkie, przemysłowe. Drożyzna tu wielka, a płaca robotników nizka. Mamy wprawdzie sklep na Salinach, ale i tam jest tak drogo, że trudno wyżyć za ten skromny zarobek. Po części winni i nasi robotnicy sami, bo nie upominają się o podwyższenie płacy, tylko siedzą spokojnie. Przecież w tych czasach podnieśli wszystkim płacę, boby trudno było inaczej utrzymać siebie i rodzinę, a nam nic, choć ze soli wielkie korzyści otrzymuje rząd. Wiemy o tem, że bez soli nikt się nie obejdzie, począwszy od małego dziecka aż do chwili, gdy go zimna mogiła przykryje. Cóż więc mamy czynić w tej naszej niedoli? Podawaliśmy prośby do c. k. władz o podwyższenie płacy, ale to wszystko daremnem było. W roku 1907 robiliśmy podanie o dodatek drożyźniany i co uchwalili nam?

Od 1 stycznia 1908 podnieśli nam o 25 %, potem od lutego do lipca 15 %, a za sierpień tylko 5 %, a to dlatego, że stosują się do cen, jakie

są w Samborze. A Sambor przecież nie jest takiem przemysłowem miastem, jak Drohobycz, a więc tańszem. Nie oglądają się na nas, może dlatego, że lud jest spokojny i nie robi żadnych rozruchów i strejków, jak to w innych okolicach się dzieje. Zwracamy się przeto z prośbą do naszych pp. Posłów, aby przy otwarciu parlamentu, chcieli zwrócić uwagę p. ministrowi Korytowskiemu, aby już raz uregulował płace robotników salinarnych Galicyi wschodniej, a mianowicie: 1) Poprawa płacy od centnara lub miesięcznie. 2) Stały dodatek drożyźniany. 3) Bezpłatną pomoc lekarską dla członków salin i ich rodziny.

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie i poprawienie tego listu, bo jako samouk, może zrobiłem wiele błędów. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników.

F. G., Czytelnik „Prawdy".

Gjedsergaard (Dania), 18 września 1908.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo. Prosimy o umieszczenie kilku słów od wychodźców z parafii zaborowskiej. List od włościan z parafii zaborowskiej, umieszczony w nr. 37, bardzo nas zasmucił, gdyśmy się dowiedzieli o postępkach naszych braci. Z dawna już znaliśmy stosunki między żydami a gminą Zaborów. Na dowód tego przytoczymy tu kilka prawdziwych zdarzeń, jakie zaszły w gminie Zaborów. Oto żyd Simon Sessler, mając pełnoletniego syna, powziął zamiar ożenienia go, a przytem uplanował sobie osiedlić go w Zaborowiu. Aby więc znaleźć popleczników dla swej sprawy, wyprawił synowi swojemu sute wesele, na które zaprosił wszystkich przedniejszych gospodarzy z gminy.

Czyż myślicie Szanowni Czytelnicy, że wesele jego syna się odbywało w szabas lub w jego karczmisku? O nie! To huczne wesele odbywało się w domu katolickim i to jeszcze w nasze uroczyste święto, bo w Trzech Króli. Pomyśli sobie niejeden, że tam pewnie nikogo nie było, skoro się to działo w czasie święta. O nie! Pomyliłby się ten, któryby tak sądził. Goście zaproszeni stawili się licznie, by nadal mieć pieczę o młode państwo pejsate. Trunek żydowski musiał im przypaść do gustu, bo dostawszy zawrotu głowy, nie rozeszli się do domu, tylko bitką uświetnili żydowskie wesele. Lecz nie na tem koniec. Żyd co sobie uplanował, tego chciał dopiąć. Oto prosił o pomoc w wynalezieniu mieszkania dla swojego syna.

Niektórzy więc wpadli na pomysł, że niedaleko kościoła naszego stoi domek, w którym w jednej połowie jest czytelnia Szkoły Ludowej, a w drugiej połowie mieszka dwoje starych ludzi. Mniemali przeto, że dobrze byłoby żydka tam umieścić, bo żydek większą płacę obiecał. Skoro się o tem członkowie Czytelni dowiedzieli, postanowili tę wyższą płacę uiścić, by tylko żyda tam nie dopuścić. Lecz znalazł się jeden młody gospodarz, mieszkający w pobliżu kościoła, który z chęcią ustąpił swoje mieszkanie młodej parze żydowskiej, a sam ze swoją rodziną zamieszkał w sieni swego domku. Żydek uradowany tym czynem, zaraz otworzył sobie handel. Niedługo trzeba było czekać, a tu znowu inny gospodarz sprzedał żydowi wiecznością kawałek gruntu pod budowę domu. Dopiął więc żydek tego, o czem myślał, bo przy przybytku Bożym stanie także przybytek młodego Sesslera. Wspomnieć jeszcze wypada, że i wielu gospodarzy jest na posługach żydowskich, ale nietylko mężczyźni, bo i kobiety chętnie za marne wynagrodzenie służą żydowi. Ocknijcie się więc, drodzy bracia i siostry, którzy jesteście na posługach żydowskich, nie upadlajcie swojej godności chrześciańskiej, bo żydzi bardzo wiele złego nam już narobili. My na obczyźnie bolejemy nad tem, żeście tak są lekkomyślni. My w pocie czoła pracujemy, by zaoszczędzić jaki grosz i starać się o dobrobyt naszego kraju, bo czytaliśmy w gazetach i listach z kraju, że wielkie klęski spotkały nasz kraj. Proście pp. posłów i władze o pomoc. Czytajcie gazetę „Prawdę", bo z niej wiele dobrego i pożytecznego możecie skorzystać. Pamiętajcie o tem, że zgodą i pracą ludzie się bogacą, więc podajcie sobie ręce do zgody i wspólnemi siłami pracujcie, aby odpędzić od siebie tę zakałę żydowską. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę, wszystkich współpracowników i czytelników.

Wychodźcy z parafii zaborowskiej
na obczyźnie.

Co słychać w świecie?

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Jubileusz arcybiskupa warszawskiego).** W dniu 10 czerwca upłynęło lat 25 od dnia, w którym arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel objął duszpasterstwo nad wiernymi archidyecezyi warszawskiej. Z powodu niepomyślnego stanu zdrowia Jubilata, obchód uroczystości jubileuszowej został odroczony i doszedł do skutku w ubiegłą niedzielę. W katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup-sufragan Ruszkiewicz. W stallach zasiedli obok Jubilata: metropolita mohylowski ks. Apolinary Wnukowski i ks. biskup Zdzitowiecki biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Ks. kanonik Zygmunt Chełmicki wygłosił z ambony kazanie, zaznaczając owocną działalność długoletnich rządów arcypasterskich i wzywając wiernych do modłów o długie lata pomyślne przyszłego duszpasterstwa.

Po uroczystem nabożeństwie złożono hołd arcybiskupowi, przyczem pierwszy przemówił od kapituły i duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej ks. biskup Ruszkiewicz, a następnie ks. biskup dyecezyi płockiej i kujawsko-kaliskiej, w których dostojny Jubilat był dawniej duszpasterzem. Następnie wystąpiły liczne delegacye obywatelskie i przedstawiciele różnych stowarzyszeń i związków, składając życzenia. Złożono też adres wiernych archidyecezyi, wypełniony około 14 000 podpisów.

POLSKA
(pod zaborem pruskiem).

— **(170 procesów prasowych),** dokumenty do historyi prześladowań prasy polskiej przez rząd pruski w ciągu ostatnich trzech lat: oto tytuł 45 stronnicowej broszury w języku francuzkim, która ukazała się staraniem paryskiego Biura prasowego gal.

Rady narodowej, a ułożona została przez jednego z publicystów poznańskich.

We wstępie autor przedstawia znaczenie prasy w zaborze pruskim, jej charakter ludowy i określa jako jej cel: pracę nad utrzymaniem i pogłębieniem świadomości narodowej oraz obronę moralnych i materyalnych dóbr społeczeństwa. Autor przedstawia trudne położenie naszej prasy i wskazuje, że „chlebem powszednim" są dla nie procesy o podburzanie do gwałtów, o wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władz państwowych, o obrazę urzędników itp.

— **(Łotrowstwo).** Z Kłecka piszą do „Lecha": Przed dwoma laty została Wilkowyja sprzedana kolonizacyi. Ówczesni robotnicy, chcąc pozostawić po sobie pamiątkę, z pomocą dobrowolnych składek odnowili figurę Matki Boskiej i krzyż na niej u góry oraz naprawili ogrodzenie. Obecnie Wilkowyja jest rozparcelowana pomiędzy osadników niemieckich. Otóż w nocy z 7 na 8 bm. figura została przez niewyśledzonych sprawców zburzoną, krzyż połamany w drobne kawałki, a nawet ogrodzenie rozerwano, tak, że niema znaku, iż tam stała figura. Szczątki rozbitej figury zabrał p. Gabryel z Polskiej wsi, katolik, który chce wyśledzić zbrodniarzy.

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Hałasy w sejmie czeskim).** Pomiędzy niemieckiemi a czeskiemi stronnictwami doszło do ostrego rozdźwięku, ponieważ Niemcy żądali, aby jednego z nich wybrano do biura wyłącznie czeskiego, czemu się Czesi stanowczo oparli. Wskutek tej odmowy rozpoczęli niemieccy posłowie obstrukcyę. Przed posiedzeniem Sejmu zjawili się posłowie niemieccy do marszałka kraju z żądaniem, aby cofnął porządek dzienny czwartkowego posiedzenia. Marszałek odmówił temu. Posłowie niemieccy zapowiedzieli, że naytchmiast rozpoczną obstrukcyę. Posiedzenie rozpoczęło się bardzo późno, gdyż jeszcze pertraktowano.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa obu funduszów jubileuszowych. Marszałek odmówił posłowi Iro głosu do protokołu, poczem wszczęli posłowie niemieccy taką wrzawę, że referenci nie mogli przemawiać. Marszałek starał się przywrócić spokój, lecz nadaremnie, wreszcie oświadczył, że wobec tego, iż taki stan rzeczy jest niegodny sejmu czeskiego, nie może dalej prowadzić posiedzenia i zamknął je do następnego dnia.

— **(Ucisk Słowaków na Węgrzech).** Liczna grupa rolników słowackich z Węgier zapowiedziała swe przybycie na wiec rolników czeskich do Pragi. Przed nadejściem pociągu nadszedł telegram z doniesieniem, że policya węgierska w granicznej stacyi otoczyła Słowaków i nie pozwoliła im na przekroczenie granicy. Część jednak zdołała umknąć i ci przybędą z opóźnieniem do Pragi.

— **(Walki narodowościowe bez końca).** W miejscowości Brumów **Niemcy bez żadnego powodu,** być może, że pod wpływem zajść w Lublanie, **rzucili się i ciężko pobili liczną grupę Czechów.** Czesi stali spokojnie na Rynku, kiedy studenci i robotnicy niemieccy, zbrojni w laski, rzucili się na nich i zaczęli ich bić bez litości. Wreszcie dopiero żandarmerya wyrwała Czechów z rąk rozszalałego tłumu. Niemcy następnie uformowali się w pochód, śpiewając narodowe pieśni i udali się do sali gimnastycznej, gdzie wypowiedziano kilka mów.

— **(Rozruchy chłopskie).** Z Waraždynu donoszą, że we wsi Lubicza wybuchły rozruchy chłopskie z powodu jakiegoś sporu granicznego z dworem. Sprowadzono żandarmeryę, która użyła broni palnej. Kilku chłopów jest ciężko rannych.

ROSYA.

— **(Śmiały napad na pociąg.)** W nocy z niedzieli na poniedziałek na stacyi Bezdany dokonano napadu na pociąg pocztowy. Rzucono kilka bomb pod wagon z żołnierzami, sąsiadujący z wagonem pocztowym. Zabity został żandarm, ranionych jest 4 żołnierzy z konwoju i żandarm stacyjny. Jednocześnie napastnicy ostrzeliwali pociąg, zburzyli telegraf i telefon. Korzystając z przestrachu, napastnicy dostali się do wagonu pocztowego i zabrali część korespondencyi pieniężnej. Następnie pod osłoną ciemności napastnicy zbiegli. Na torze znaleziono 7 pocisków wybuchowych, browningi i niektóre jeszcze rzeczy napastników. Pociągiem nadzwyczajnym przybyli: gubernator wileński, władze żandarmskie i wezwana straż policyjna. Zarządzono poszukiwania przy współudziale włościan. Ranionych odesłano do Wilna. Na najbliższych stacyach w Wilejce i w Wilnie aresztowano kilku podejrzanych ludzi. — Późniejsze wiadomości donoszą, że napastnicy zabrali 40 000 rubli pieniędzy kolejowych i 200 000 rubli pieniędzy prywatnych. Cały napad trwał tylko ¾ godziny. Podobno policya tajna wiedziała o zamiarach napadu i ostrzegała zarząd kolejowy, ale ten na te przestrogi nie zważał.

WŁOCHY.

— **(Hołd katolickich młodzieńców z Francyi we Watykanie.)** Ojciec św. przyjmował w ubiegły czwartek przedstawicieli katolickich związków młodzieńców w Francyi. Francuski biskup Gibier przemówił do Ojca św. i zaznaczył, że prócz Francyi, która zasmuca Ojca św., jest jeszcze druga Francya, która czci i jest wierną następcy Chrystusa. Ojciec święty w odpowiedzi swej zwrócił uwagę na wszystko to, co dobrego zdziałały związki katolickich młodzieńców. Znacie przecież z historyi, że Matatias podczas panowania Antiochusa, który Jeruzalem i świątynię zniszczył i dużo Hebrajczyków (żydów) do odpadnięcia od ich wiary zniewolił, schował się z swym synami w górach. Około niego skupiło się tylko kilku odważniejszych. Garstka ta powoli powiększała się aż nareszcie utworzyła się wielka armia, która Antiochusa pobiła i prawdziwe nabożeństwo zaprowadziła. Idźcie i naśladujcie Matatiasa i jego synów."

Następnie przyjmował Ojciec św. deputacyę katolickich młodzieńców z Irlandyi, do której także przemówił w ciepłych bardzo słowach.

NIEMCY.

— **(Minister rosyjski przyjedzie do Berlina.)** Według wiadomości gazet berlińskich rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolski, który obecnie bawi w Austryi, odwiedzi ks. Bülowa w połowie października. Przy tej sposobności będzie prawdopodobnie także przyjęty przez cesarza niemieckiego.

Narady i odwiedziny ministrów rosyjskich w Berlinie nigdy nie wyszły na korzyść Polaków, prze-

ciwnie, po każdych takich odwiedzinach wzmogły się prześladowanie i ograniczanie praw naszych współbraci w Królestwie.

— **(Demonstracya pokojowa w Berlinie).** Do Berlina przybyło 20 przywódzców angielskich związków robotniczych w celu demonstracyi pokojowej. Zebranie odbyło się na wielkiej sali „Neue Welt", przy udziale około 6000 ludzi. Także ogrody należące do tego zakładu były przepełnione. Ogółem było zebranych, jak donoszą, około 10 tysięcy robotników. Najlepsze wrażenie zrobiło przemówienie prezydenta międzynarodowej ligi rozjemczej F. Maddisona, który dowodził, że robotnikom przedewszystkiem chodzi o pokojowe stosunki między narodem angielskim a niemieckim.

Przyjęto następnie rezolucyą angielskich robotników, która potępia w ostry sposób militaryzm (zbrojenia wojskowe) a wzywa robotników Anglii, Francyi i Niemiec do wspólnego pracowania nad tem, aby w miejsce wojen, w przyszłości rozstrzygały sądy rozjemcze. Podobne zebranie odbyło się także po południu w domu związku Hirschdunckerowców.

PORTUGALIA.

— **(Nowe zaprzysiężenie w Portugalii).** Z Lizbonu donoszą, że wykryto nowe zaprzysiężenie republikanów. Zwolennicy królestwa wszystkich partyi złączyli się razem, aby króla obronić przed zamierzonym zamachem republikanów. W katolickich klasztorach nagromadzono dużo broni, aby ją użyć w razie wybuchu rewolucyi w obronie króla. Pewna wpływowa gazeta katolicka grozi, że wszystkie drukarnie gazet republikańskich zostaną zniszczone, gdyby republikanie poważyli się na jaki zamach na króla. Położenie w Portugalii jest więc bardzo groźne, bo republikanie mają bardzo dużo zwolenników i odpłacili by się zwolennikom królestwa w krwawy sposób, gdyby przyszło do jakiego starcia pomiędzy nimi.

ANGLIA.

— **(Katolicy dali rządowi nauczkę).** Niedawno temu odbywał się, jak to pisaliśmy, kongres eucharystyczny w Londynie. Rząd angielski pod wpływem szowinistów protestanckich zabronił noszenia Przenajświętszego w procesyi po ulicach Londynu. Katolicy angielscy odpłacili się rządowi za ten zakaz przy uzupełniających wyborach posła do parlamentu. W pewnym okręgu musiały się odbyć wybory z powodu śmierci posła. Okręg ten dzierżyła partya liberalna, która ma decydujący wpływ na rząd. Przy teraźniejszych wyborach przepadł kandydat liberałów i wybrany został unionista z pomocą głosów katolickich. Katolicy angielscy dali dowód, że przy głównych wyborach mogą doprowadzić liberałów do utraty mandatów, że wpływ ich w parlamencie będzie bardzo mały.

TURCYA.

— **(Zatarg Bułgaryi z Turcyą).** Z powodu zajęcia przez wojsko bułgarskie kolei oryentalnej, wystosował rząd turecki pismo do rządu bułgarskiego z żądaniem natychmiastowego wydania kolei. Na to pismo odpowiedziała Bułgarya, że jestto wewnętrzną sprawą Bułgaryi i ani myśli odwołać wojsko z zajętego przez siebie toru. Sprawa wydania spornych torów jest i pozostanie przedmiotem obrad pomiędzy rządem bułgarskim a towarzystwem kolei wschodnich. — Bułgarya musi mieć po swej stronie silnego poplecznika, jeżeli zdobyła się na tak hardą odpowiedź.

PERSYA.

— **(Zwołanie parlamentu perskiego).** Nacisk na szacha ze strony Anglii i Rosyi zrobił swoje, szach zwołuje nareszcie parlament. Codopiero porozlepiano plakaty z proklamacyą szacha, w której oświadcza, że ponieważ, rozwiązawszy dawniejszy, nieudolny parlament, przyrzekł zwołanie nowego, naznacza zwołanie go i to izby i senatu, na 19 Chavala (14 listopada). Posłowie wybierani być mają z rządowo usposobionych, religijnych mężów. W. wezyr ma przygotować nowy regulamin wyborczy i dalsze prawa; prace te muszą na dzień zwołania parlamentu być ukończone. Ludność miasta Taebris wyklucza się z praw konstytucyjnych aż do czasu jej zupełnego poddania się.

Należy odczekać, jakie wrażenie sprawi na ludności proklamacya szacha.

MAROKKO.

— **(Smutny los Abdul Azisa).** Coraz większa próżnia otacza zwyciężonego Abdul Azisa. Większa część dygnitarzy państwowych oraz wojsko skupiają się około nowego pana i ofiarują mu służbę. Abdul Azis wyjedzie prawdopodobnie w dłuższą podróż i zamierza sprzedać przedtem harem, zatrzyma tylko tyle żon, ile godność jego wymaga. Podobno ma on jeszcze w pewnym banku paryskim duży kapitał w klejnotach, tymczasem zaś sprzedaje dobra rządowe, aby zgromadzić tylko jaknajwięcej pieniędzy.

Pomimo opozycyi Francuzów pragną także mieszkańcy Casablanki obwołać Mulay Hafida sułtanem

Rady gospodarcze.

Choroby żołądka u koni.

Główniejsze choroby żołądkowe u koni są następujące: 1) przeładowanie żołądka, 2) katar żołądka i kiszek, 3) biegunka.

Przeładowanie żołądka następuje wskutek tego, że w żołądku zebrała się zwiększona ilość karmy odymającej albo pęczniejącej, trawienie zaś nie odbywa się normalnie. Konie są smutne, ociężałe, często poziewają i najczęściej nie przyjmują pokarmu. Konie zdradzają chęć pokładania się, ale nie tarzają się jednak. W razie pomyślnym po 12—18 godzinach albo i wcześniej, powraca apetyt i wesołość. W cięższych wypadkach może się wywiązać katar żołądka i kiszek. W wypadkach przeładowania należy rozcierać silnie brzuch po obu stronach wiechciami słomianymi dla przywrócenia czynności kiszek. Można dać lewatywę z letniej wody, albo wody z mydłem. Jeżeli nie nastąpi polepszenie, dać koniowi pigułkę z 35 gramów czyli 3 łutów aloesu i $^1/_3$ łuta czyli 4 gramów szarego mydła. Pierwszego dnia najlepiej dać koniowi tylko pić, drugiego dnia można dać połowę zwykłej karmy w kilku małych porcyach. Dobrze jest posypywać karmę 1—2 łyżkami

mięszaniny ze 100 gramów czyli 8 łutów soli glauberskiej, 130 gramów czyli 10 łutów soli kuchennej, 50 gramów czyli 4 łutów proszku z jagód jałowcowych i 30 gramów czyli 2½ łutów sproszkowanego kminku.

Katar żołądka i kiszek polega głównie na lekkiem zapaleniu czyli katarze błon śluzowych żołądka i kiszek. Równocześnie pojawia się katar pyska, przyczem błona śluzowa podniebienia twardego obrzmiewa i wystaje poza brzeg zębów. Nie należy wówczas spuchniętego podniebienia wypalać, jak to robią niektórzy, nie wiedząc, że właściwą chorobą jest katar żołądka, zapalenie zaś pyska tylko jej prostym skutkiem. Przyczyną tej choroby zwykle bywa zepsuta, skwaśniała, spleśniała, zanieczyszczona albo zmarznięta pasza, zą zimna woda (niżej 5 stopni Reaumura), zaziębienia wszelkiego rodzaju, błędy popełniane przy żywieniu, za krótki wypoczynek południowy, silne natężenie bezpośrednio po najedzeniu, przeładowanie karmą w dniach spoczynku i tak dalej. Objawy choroby są następujące: Pysk nie jest, jak mówimy, świeży, apetyt zmniejszony. Bardzo często pojawia się apetyt do rzeczy niezwyczajnych: konie nie chcą jeść dobrej karmy, lecz gryzą ziemię, piasek, zanieczyszczoną ściółkę, liżą mur ściany i tak dalej. Od czasu do czasu występują boleści jak przy kolce, zwłaszcza po najedzeniu. Puls często nieregularny. Chore konie trzeba trzymać na djecie to jest: z początku dawać im łatwo strawną karmę w bardzo niewielkich porcjach. Zaleca się nie dawać więcej nad 1 lub 2 razy karmy twardej, lecz zamiast tego garniec lub więcej osolonego poiła. Jeśli można, dawać nieco paszy zielonej, młody oset, w jesieni marchew, później dobre siano w małych porcyach. Jeżeli niema gorączki, wyprowadzić konie przy sprzyjającej pogodzie na dwór i używać do lżejszych robót. — W lżejszych wypadkach można się obejść bez pomocy weterynarskiej, w cięższych lepiej nie dowierzać domowym środkom. Przy djecie, karmę trzeba dawać z dodatkiem soli. Zamiast zwykłej soli kuchennej można dać kilka łyżek soli karlsbadzkiej (której jednak konie nie jedzą chętnie). W razie gorączki dawać trzy razy dziennie po 1⅓ łuta (15 gramów) antifebriny zarobionej z mąką i trochę wody na pigułkę. Później, gdy gorączka ustąpi, używać następujących środków: 8 łutów (100 gramów) soli kuchennej, 6 łutów (80 gramów) soli glauberskiej, 2½ łuta (30 gramów) sproszkowanego korzenia tataraku (ajeru), 4 łuty (50 gramów) proszku ślazowego i 4 łuty (50 gramów) sproszkowanych jagód jałowcowych. Wszystko to miesza się dobrze razem, dodaje nieco ciepłej wody i zarabia na tęgie ciasto, z którego robi się następnie 6—8 pigułek. Dziennie zadaje się po 3 pigułki. Gdyby ciasto było za miękkie, dodać jeszcze trochę proszku ślazowego.

Biegunka (djarja). Przyczyną tej choroby są przeziębienia wszelkiego rodzaju, picie za zimnej wody, pasza skwaszona, skwaśniałe młóto (słodziny), zmarznięta trawa, zmarznięte kartofle i tak dalej. Objawy są następujące: Wydzielanie kału obfite; kał miękki, albo całkiem płynny, wytryskujący z siłą i walający uda, ogon i stawy skokowe. Słychać często silne burczenie w brzuchu, nie rzadko pojawiają się słabsze lub silniejsze boleści. Może objawić się także słaba gorączka. Apetyt z początku i w lżejszych wypadkach mało zmieniony, później się zmniejsza; natomiast pragnienie zawsze zwiększone. Chore konie należy utrzymywać ciepło, okryć derami i wycierać dobrze brzuch słomą. Wewnątrz dawać dwa razy dziennie flaszkę rumianku z ¾ szklanki czerwonego wina. Jeśli biegunka jest uporczywa, a konie mają boleści, dać koniom dorosłym 3½ łuta (40 gramów) tynktury opium i 16 łutów (200 gramów) odwaru z kopru z ½ kwarty ciepłego czerwonego wina. (Źrebiętom połowę tego.) Do żywienia używać dobrego siana, dobrego starego owsa, także trochę sieczki. Do picia nie dawać zimnej wody, lecz letnie pójło z prażonego owsa, mąki żytniej lub jęczmiennej. Do polecenia jest podawać śrutowany bób i groch w formie pójła, lub zmięszane z sieczką. Można także domięszać do sieczki wrzosu.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1909 już gotowy, który można zamawiać. Kalendarz jest bardzo piękny: okładkę ma kolorową, przedstawiającą Boże Narodzenie. Artykuły bardzo interesujące: Hejnał Noworoczny; Poświęcenie Matki, powiastka; Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem; Juliusz Słowacki; Walka o byt w przyrodzie; Bądź pochwalony, wiersz; Obiadek u pana Jonesa; Jubileusz 60-letni rządów cesarza Austryi; Zdania i Myśli; Sodoma; Zasługi Papiestwa wobec Ludzkości; Chrystus Pan na morzu; Tylko Jednego; Posiew Męczeństwa; Pokuta Szafrańca, legenda; Poglądy Jana Kochanowskiego Na Wychowanie Dzieci; Złoto, opowiastka Tułacza; Ostrygi; Roztruchanik; Samosierra; Zabytek Budownictwa Polskiego; Fryderyk Chopin; Żarty i Fraszki; Opowiadanie myśliwskie; O jednej dziewce, co została dziedziczką; Krakowiak wiersz; Dla Domu i Gospodarstwa; Pożyteczne wskazówki dla hodowców drobiu; Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach; Zadania; Panujący Papież; Genealogia panujących domów w Europie; Niektóre rachuby czasu czyli ery; Trzej Bracia, bajka; Jarmarki na rok 1909; Ogłoszenia. — Treść Kalendarza naszego jest więc bardzo bogata a nadto urozmaicona 50 obrazkami, pięknie wykonanymi. Cena kalendarza bardzo jest przystępna, bo oprawny kosztuje 50 halerzy (25 ct.), a nieoprawny 40 halerzy, (20 centów). Kto zamawia kalendarz, niechże zaraz prześle pieniądze, bo inaczej kalendarza nie wyślemy. Kto zamawia większą ilość, dostanie opust. A w końcu dodajemy, że kalendarz nasz ma dodatki: Kalendarzyk kieszonkowy, obrazek kolorowy „Zwiastowanie", prześliczny i drugi obrazek kolorowy, przedstawiający jedną chwilę z „Ojca Zadżumionych" Juliusza Słowackiego. Nikt tedy nie pożałuje, kto kalendarz nasz zamówi.

* **Do czego prowadzi wódka.** Józef Rybak 38-letni flisak z Chrzanowa, skoczywszy w jednym ze szynków przy ulicy Mostowej w Krakowie po pijanemu ze stołu, złamał nogę. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowę.

* **Włości rentowe.** Od października 1906 roku weszła w życie uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa „o tworzeniu włości rentowych". Działalność swoją rozpoczęła „krajowa komisya dla włości rentowych" przy Wydziale krajowym. Komisya

rentowa, złożona z marszałka i sześciu członków, udziela pożyczek rentowych rolnikom na gospodarstwa od 5—60 morgów, w wysokości 30-krotnego dochodu katastralnego i połowy ubezpieczonej od ognia wartości budynków. Pożyczkę spłaca pożyczający półrocznemi ratami przez 52 względnie przez 56 lat. Kto bierze pożyczkę rentową, może ją w całości wypowiedzieć dopiero po 10 latach. Gospodarstwo, które wzięło pożyczkę, nie może być dzielone, chyba za zezwoleniem komisyi rentowej. W ciągu więc dwóch niecałych lat działalności komisyi rentowej załatwiono 406 podań, z których 287 przyznała komisya pożyczki, zaś 119 podań odrzuciła. Uwzględnione podania w liczbie 287 wynoszą sumę 2 765 100 koron przyznanych pożyczek. Najwięcej podań o pożyczki wniosły powiaty wschodnie i tym też najwięcej udzielono. I tak: powiat kamionecki 25 pożyczek, zbaraski 21, sokalski 19, żółkiewski 13, przemyślański 13 i t. d. Natomiast powiaty zachodnie z pożyczek tych wcale albo bardzo mało korzystały. Z tych 287 przyznanych pożyczek wypłacono po dzień 31 sierpnia r. b. 112 pożyczek w sumie 1 096 000 koron. Cyfra wypłaconych pożyczek do cyfry udzielonych świadczy, że instytucya włości rentowych funkcyonuje bardzo powoli, każe bowiem włościanom długo czekać na wypłacenie udzielonych pożyczek. Fundusz na ten cel ustawą przeznaczony wynosi 5 milionów koron, co zaledwie wystarcza na 5000 gospodarstw. Jeżeli tedy włości rentowe mają spełnić swój cel, trzeba na to odpowiedniego powiększenia kapitału, by nie 5 ale 50 tysięcy mogło z tych włości rentowych korzystać. Zadaniem więc jest Sejmu nad tą sprawą się zastanowić i uchwalić taki kapitał, jakiego potrzebuje tak dobra instytucya.

* **Książeczkę pod tytułem Franciszek Józef I** nabyć można w Redakcyi „Prawdy". Jestto dziełko o naszym Monarsze, bardzo pięknie a żywo z uczuciem głębokiego przywiązania i czci dla sędziewego Monarchy napisane. Ktoby tę książeczkę zamawiał, niech razem ze zamówieniem prześle pieniądze. Dziełko to bowiem wysyłamy tylko za gotówkę.

* **Zgnieciony na kolei.** Na torach opodal mostu kolejowego ulicy Warszawskiej w Krakowie, szyber 24-letni Stanisław Ptak, zajęty onegdaj przesuwaniem wozów, dostał się tak nieszczęśliwie między wozy, że zderzaki, ściskając go, zgniotły mu klatkę piersiową. Nieprzytomnego w stanie bardzo groźnym, przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

* **W dniu 1 listopada r. b.** rozpoczyna się nauka w Szkole gospodyń wiejskich w Albigowej. Nauka obejmuje wszelkie działy kobiecego gospodarstwa domowego tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym, dzieli się zaś na dwa kursy: 1) zimowy (6 miesięcy) i 2) letni (również 6 miesięcy). Aby być przyjętą na kurs letni potrzeba się wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu zimowego. Warunkiem przyjęcia na kurs zimowy jest: ukończony 16 rok życia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, świadectwo ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydatki starsze i zdolniejsze mają pierwszeństwo. Opłata za zupełne utrzymanie wynosi miesięcznie 24 kor., może jednak być zniżoną dla uboższych, pochodzących zwłaszcza z powiatu łańcuckiego lub przeworskiego. Chcący starać się o ulgi w opłacie mają przedstawić świadectwo ubóstwa. Podania o przyjęcie (bez stempla) wnosić należy do Zarządu Szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta, najpóźniej do 20 października r. b. Tam również zwracać się należy po bliższe szczegóły.

* **Obrona przed cholerą.** W obawie przed cholerą zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych na stacyach granicznych z Rosyą i Królestwem Polskiem rewizyę sanitarną. Nadto poleciło władzom krajowym, aby osoby, przybywające z okolic Rosyi, dotkniętych cholerą, były poddane pięciodniowej kwarantannie.

* **Pomoc dla rolników.** W dniu 23 września odbyło się we Lwowie piąte posiedzenie głównego komitetu ratunkowego pod przewodnictwem Namiestnika. Komitet uchwalił, aby całą akcyę zapomogową i wszystkie fundusze do dyspozycyi będące obrócić na sprzedawanie po zniżonej cenie treściwej paszy. Cenę otręb oznaczono na 7 kor. 50 hal., otręb żytnich na 7 kor., otręb pszennych i makuchów lnianych na 11 kor., konopnych na 8 kor., wreszcie mąki czerwonej na 9 kor. Wyjątkowo dla obór włościańskich zawodowych ma być pasza skoncentrowana udzielaną bezpłatnie. Co się tyczy żądania rozdzielania względnie sprzedawania po zniżonej cenie słomy na sieczkę, komitet uchwalił ograniczyć ją do gmin zniszczonych powodzią i udzielić im na zakupno słomy pewnych kwot pieniężnych. Rozdział paszy skoncentrowanej ma nastąpić od października r. b. w czterech ratach co dwa miesiące. Równocześnie ze sprzedażą paszy skoncentrowanej, nastąpi rozdział odpadków soli, uzyskanej od ministerstwa skarbu. Komitet wziął pod rozwagę zakupno soli bydlęcej i sprzedawanie tejże po cenie 4 kor. za centnar metryczny. Rozdziału paszy skoncentrowanej i soli między powiaty dokona sam komitet główny, na podstawie wniosków, które mają być przedłożone starostom w poszczególnych powiatach.

* **Z Bielan pod Kętami** piszą nam: W dniu 1-go września kościół nasz był świadkiem wspaniałej uroczystości. Zarząd gminy poczynił w tym celu wszelkie możliwe starania, aby jak najuroczyściej przyjąć ks. biskupa Nowaka, który przybył do nas celem odbycia wizyty pasterskiej. Przy bramie tryumfalnej, zbudowanej w stylu gotyckim, na której widniały godła herbów polskich, zebrali się w procesyi wszyscy parafianie. Banderya konna, złożona z członków straży pożarnej bielańskiej i łęckiej oczekiwała na granicy Osieka, skąd zdążał ks. Biskup do nas. Przed kościołem ustawiła się frontem banderya, a ks. Biskup, zeszedłszy z powozu i ucałowawszy relikwię Krzyża św., udał się z procesyą do kościoła, gdzie po udzieleniu arcypasterskiego błogosławieństwa, przywitał się z nami słowem Bożem. Słowa te na zawsze utkwiły w sercach naszych. Po procesyi żałobnej zgromadziła się dziatwa starsza i szkolna na cmentarzu kościelnym, gdzie odbierała z rąk ks. Biskupa Sakrament Bierzmowania. Również i nauczyciele z Bielan wspólnie z dziatwą przystąpili do św. Sakramentu. Po udzieleniu Bierzmowania przemówił ks. Biskup z ambony, zachęcając, aby wszyscy jako żołnierze Chrystusa bronili wiary św. przed wrogami, a żyjąc według niej, byli przykładem dla drugich. W dniu 3 września o godzinie 7 rano odprawił ks. Biskup Mszę św., w czasie której wykomunikował koło 900 osób. Po

Mszy św. zgromadzili się wszyscy na cmentarzu kościelnym, gdzie ks. Biskup katechizmował dzieci prawie przez dwie godziny. Dzieci umiały katechizm bardzo dobrze, to też żadne z nich nie odeszło bez pamiątki. Dodać należy, że zasługa w tem jest miejscowego ks. proboszcza, który z braku nauczyciela w Bielanach sam prowadził szkołę. O godzinie 10½ odprawił sumę O. Witalis Kapuśnik z zakonu Braci Mniejszych z Krakowa, znany misyonarz w Królestwie Polskiem, w czasie której wypowiedział podniosłe kazanie ks. Biskup o obowiązkach rodziców względem dzieci. Po sumie odbyła się uroczysta procesya z Najświętszym Sakramentem naokoło kościoła, która zakończyła się uroczystym hymnem „Te Deum laudamus" i modłami za dusze zmarłych. O godzinie 4½ po południu odjechał ks. Biskup w towarzystwie banderyi do Brzeszcz, żegnany z płaczem przez wszystkich. Składamy Ci też, przezacny Księże Biskupie za Twe prace i trudy położone około zbawienia naszych dusz staropolskie podziękowanie „Bóg zapłać". Oby Bóg Najwyższy udzielał Ci zdrowia przez wszystkie lata. Antoni Dusik, wójt, Andrzej Gabryś, assesor, Józef Katański, Józef Żurek, Franciszek Dusik, Tomasz Pawlusiak, Antoni Gasidło, Józef Drabek, gospodarze z Bielan.

* **Z Lubiczka koło Dąbrowy** piszą nam: W dniu 23 września powiesił się tutejszy gospodarz Sebastyan Dubiel. Rozpacz pchnęła tego starca, bo już 85-letniego, do tak haniebnego czynu, ponieważ starszy jego syn nie chciał się pogodzić z młodszym o plac pod zabudowanie.

* **Z Osielca** piszą nam: Od niejakiego czasu grasują u nas agenci z Makowa i Krakowa, którzy trudnią się rozsprzedażą krzyżów z lampkami. Krzyże te z lampkami fabrykuje żyd, niejaki Salomon Feuer w Tarnowie. Agentom udało się sprzedać parę krzyżów po cenie 14 koron, podczas gdy sam Feuer sprzedaje je po 7 koron. Wobec tego byłoby bardzo pożądanem, aby duchowieństwo przestrzegało ludność przed wyzyskiem, a zwłaszcza, że takie wyroby z fabryk żydowskich pochodzą. O agentach pisaliśmy już sami wiele. Niechże tedy nasi czytelnicy przestrzegają tych, którzy jeszcze nie znają wartości agentów.

* **Straszny wypadek.** W Białej w nowej przędzalni była zajęta robotnica smarowaniem maszyny. Jeden z robotników, nie wiedząc o tem, puścił w ruch maszynę. Maszyna, porwawszy nieszczęśliwą robotnicę, okropnie ją zmiażdżyła. Robotnica zabrana do szpitala, w drodze umarła.

* **Głupi żart.** Zajęty we fabryce mydła p. Friedricha we Lwowie, jeden z robotników dopuścił się onegdaj dzikiego żartu. Oto dał 12-letniemu Aleksandrowi Menkesowi i jego rówieśnikowi Józefowi Markiewiczowi, pudełko potażu mydlanego i powiedział im, że w razie, jeżeli posmarują sobie tem twarz, będą „wyglądać jak arystokraci", taką będą mieli delikatną płeć. Naiwni chłopcy uczynili, co im doradzał i w rezultacie w pół godziny później zjawili się na stacyi ratunkowej z obrzmiałemi, poparzonemi dotkliwie twarzami. Pogotowie opatrzyło obie ofiary dzikiego żartu.

* **Morderstwo czy przypadek.** Niedaleko stacyi Żurawica na torze kolejowym koło budki Nr. 54 o godzinie 2 w nocy z czwartku na piątek znaleziono zwłoki wachmistrza żandarmeryi Tadeusza Kuryły, tamtejszego komendanta posterunku z 2 ranami na głowie i prawym policzku. Denat był właśnie w służbie i eskortował włóczęgę z Żurawicy do Przemyśla. Według zeznań owego włóczęgi, który dziś rano sam się zgłosił do żandarmeryi, wachmistrz przed miastem miał go uwolnić, a sam wrócić do Żurawicy. Prawdopodobnem jest, że w czasie eskortowania tego włóczęgi, albo sam on, albo ktoś inny zamordował podstępnie żandarma. Nie jest wykluczonym także wypadek. Na miejsce wyjechała komisya wojskowa. Śledztwo w toku.

* **Śmierć pod kołami wozu.** Na drodze z Lubaczowa do Lisich Jam przejechaną została onegdaj Katarzyna Giza i zginęła na miejscu.

* **Do czego wódka prowadzi.** W Ostrowcu koło Lubaczowa zmarł Hryńko Kociuba po wypiciu za 1 k. 80 hal. wódki.

* **Obchód jubileuszowy Ojca św. w Rzegocinie.** Z Rzegocina donoszą nam o uroczystym poranku, jaki odbył się tam w ubiegłą niedzielę ku czci Piusa X-go. Słowo wstępne wypowiedział włościanin z Łąkty dolnej p. A. Kowalski, następnie popisywał się chór mieszany dzieci szkolnych, dzielnie wyćwiczony przez alumna teologii p. M. Krawczyka z Kamionki. Wreszcie zbiorowe deklamacye dzieci oraz wspaniały odczyt o żywocie Ojca św. wygłoszony przez miejscowego katechetę ks. Józefa Chrząszcza, który nawiasem mówiąc, był duszą całej uroczystości, złożyły się na pełną nastroju całość. Na zakończenie serdecznie podziękował miejscowy proboszcz ks. Andrzej Panicki twórcom tak podniosłej chwili. Uroczystość powyżej opisana, zachęci zapewne inne parafie do urządzenia podobnych.

* **Omal, że nie katastrofa.** W dniu 20 września wieczorem, około godz. 9-ej, omal nie przyszło do katastrofy kolejowej między Sichowem a Kulparkowem. Mianowicie nieznani sprawcy położyli na szynach kolejowych gruby dębowy próg w chwili, kiedy do Lwowa zdążał pociąg osobowy. Przypadek zapobiegł katastrofie. Oto przednie koła maszyny przeszły przez próg, który będący w ruchu przyrząd hamowniczy podniósł w górę, a równocześnie maszynista, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, dał kontrparę. W ten sposób podwójnie zahamowany pociąg stanął w mgnieniu oka w miejscu. Pół godziny minęło, zanim można było pociąg puścić w dalszą drogę, próg bowiem wbił się tak silnie pomiędzy śruby i szprychy, że trzeba go było wyrębywać. Za sprawcami zamachu żandarmerya rozpoczęła energiczne śledztwo. Katastrofa, której tak szczęśliwie uniknięto, mogła być straszną w swych rozmiarach, pociąg bowiem z powodu święta był przepełniony podróżnymi.

* **Zabił się.** Onegdaj w Niżniowie przy malowaniu kościoła spadł z drabiny robotnik malarski ze Stanisławowa Jurkiewicz i zabił się na miejscu.

* **Straszny wypadek w młynie** wydarzył się przed kilku dniami w Babińcach (pow. Rohatyn). 23-letni Alojzy Małaczyński pochwycony został przez pas transmisyjny i rzucony na walec. Zanim pospieszono mu z pomocą i wstrzymano ruch, Małaczyński odniósł złamanie obu rąk i obu nóg. Ledwo żywego przewieziono do szpitala w Brzeżanach, gdzie lekarze stwierdzili formalne zmielenie kości rąk i nóg nieszczęśliwego robotnika i powątpiewa-

ją, czy wogóle będzie żyć, a w najlepszym razie, czy będzie mógł używać zmiażdżonych członków.

* **Żołnierz zamordował dziewczynę.** W ubiegłym tygodniu w jednym z lwowskich hoteli żołnierz 15 p. p. Jan Podhorczyński przebił ostrzem swego bagnetu dwudziestoletnią Maryę Ordyńcównę. Po morderstwie uciekł, lecz został złapany na Wałach Hetmańskich. Ordyńcówna wkutek przebicia serca, zaraz wyzionęła ducha.

NOWINKI.

Cholera w Rosyi.

W szkole wojskowej w Petersburgu stwierdzono 40 wypadków cholery. — Wzmożenie się cholery w ostatnich dwóch dniach przypisują lekarze dwom świętom, podczas których ludność piła i objadała się owocami. Ponieważ sprzedaż wódki była ograniczona podczas świąt, przeto ludność zaopatrzyła się w nią już zawczasu. — W Finlandyi zastosowano wszelkie możliwe środki przeciwko zawleczeniu cholery. Na wszystkich stacyach kolejowych, od Petersburga do Wyborga, poumieszczano lekarzy, a przy każdym pociągu znajdują się siostry miłosierdzia celem niesienia chorym pierwszej pomocy. W tych dniach zmarła w Warszawie na cholerę pewna stara kobieta, która przybyła z Petersburga. Również pewien kupiec angielski z Manchesteru w Anglii, który przybył do Warszawy z Petersburga, zachorował na cholerę i jest umierający.

Cholera rozszerza się już wśród najzamożniejszych warstw ludności. W wielu szkołach stwierdzono po kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę. Na Wasilewskiem Ostrowie zmarł na cholerę jeden porucznik i jeden przemysłowiec. Stwierdzono również wypadki cholery w kilku zakładach naukowych, które natychmiast zamknięto. — W Peterhofie zdarzyło się 27 wypadków cholery. Również stwierdzono wypadki cholery w pałacu zimowym i w pałacu wielkiego księcia Mikołaja. — W Petersburgu zachorowało dnia 23 bm. na cholerę 392 osób, a zmarło 155. Ogólny stan chorych wynosi 1582. W szkole wojennej piechoty zachorowało w ciągu następnej nocy 29 wychowanków na cholerę. — W jednym z petersburskich kościołów miał pewien lekarz wygłosić wykład o cholerze i środkach zapobiegawczych. Kościół był przepełniony. Kiedy jednak lekarz zaczął mówić, powstała ogromna wrzawa. Wołano na niego: „Lekarze sami robią cholerę!'' Precz z lekarzami!'' Lekarz tylko z trudnością zdołał uciec z kościoła.

W ostatnich 24 godzinach przybyło w Petersburgu 268 zasłabnięć na cholerę, zaś świeżych wypadków śmierci było 148. Od początku epidemii zachorowało 4949 osób, zmarło 1874. Blisko 1200 osób wyzdrowiało. — Na cmentarzu rozgrywają się straszne sceny. Sto trumien stoi w śmiertnicy i czeka na pogrzebanie. Z powodu braku kopaczów, którzy są marnie płatni, trudno podołać pracy przy grzebaniu. Zmarłych grzebią dniem i nocą bez przerwy, a kopacze upadają ze zmęczenia. Władze nie mogą otrzymać ludzi do pomocy, ponieważ obawiają się zarażenia. Zgłaszają się tylko żebracy i robotnicy, nie mający pracy, i to za wysoką płacą i utrzymaniem. Rodziny zmarłych przebywają przy trumnach we dnie i w nocy, czekając pogrzebu, przy którym chcą być obecni. Wielu zaopatrzyło się w pożywienie, które spożywają na cmentarzu. Płacz i lament biednych ludzi nie ustaje. Widok trumien sprawia straszne wrażenie. Trumny daje władza miejska, a są tak nędzne, że wieka nie domykają się szczelnie, iż przez otwory widać nieboszczyka.

Dar Ojca św. Piusa X.

Papież doniósł burmistrzowi miasta Wenecyi, że z powodu jego jubileuszu kapłaństwa sprawi dzwony i złotego anioła dla nowej wieży św. Marka, którą w miejsce zawalonej została zbudowana.

Ospa i dżuma w Brazylii.

W Brazylii w Ameryce Południowej panuje czarna ospa i dżuma. Liczne osoby padły już ofiarą tej zarazy. Mianowicie dżuma rozszerza się groźnie.

Wypadek na kolei syberyjskiej.

83 żołnierzy batalionu kolejowego, jadących koleją do stacyi kolei transkaspijskiej, ku której jedzie pociąg po wielkiej pochyłości, chcąc dojechać prędzej, odpięło wagon od reszty pociągu. Wagon począł biedz z niesłychaną szybkością i rozbił się na skręcie. 70 żołnierzy odniosło straszne rany, z tego 12 już zmarło.

Świnia pijakiem.

Prawdą było i jest, że świnia jest niechlujną tak dalece, że o stworzeniu, które postępkami swemi budzi nasz wstręt, mówi się: postępuje sobie jak świnia. Jednym jednak występkiem, zdaniem ludzkiem, niesłusznie krzywdzono świnię i to pijaństwem. Na pijaków mówiło się i mówi częstokroć i dziś jeszcze: upił się jak świnia, tymczasem choć świnia do wszystkich występków jest zdatną, to wódki i wszelkich innych trunków gorących nie cierpi. Tymczasem zaszedł wypadek, który udowadnia, że i w tym względzie ród świński nie jest tak niewinny, jak się napozór wydaje. Oto w mieście Windsorze w Anglii zbliżyły się świnie do beczki z winem rabarbarowem. Dzień był gorący, a że świniom pić się chciało, więc niewiele myśląc, łyknęły sobie na smak. Widać, że wino przypadło im do gustu, bo po chwili z całej beczki i kropelka nie została. Co za wiele tego i łeb świński nie zniesie. Pijaczki zatoczyły się i przepędziły w rowie cały dzień i całą noc — pijane jak świnie. Przyszły powoli do siebie, jedna jednak zdechła.

Pożar w Watykanie.

W sypialni seminaryum watykańskiego, położonego w pobliżu kościoła św. Piotra, wybuchł w nocy z 23 na 24 bm. pożar. Ogień szybko ugaszono. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że pożar wybuchł w Watykanie, zebrały się przed nim tłumy publiczności.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 6 parobków; 3 dziewki do dworu; 2 lokai-kawalerów; 3 służące.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 rządcę z praktyką i fachowem wy-

kształceniem; 8—12 robotników lasowych do wyrębu sągów i drzewa i tartaku. 6 parobków fornali; 1 parobka do koni; 10 fornali rocznych, ile możności starszych i żonatych; 1 kowala dworskiego na ordynaryę; 1 stelmacha dworskiego; 50—70 robotników ziemnych; 1 lokaja lepszego.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka do małego folwarku; 2 ogrodniczków.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 300 robotników do kopania kartofli; 1 stróża.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 1 ekonoma; 4 czeladników stolarskich.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza ekonomicznego; 1 pisarza tokowego; 2 czeladników nożowniczych; 2 ślusarzy; 2 czeladników rymarskich; 1 czeladnika tapicerskiego; 1 pomocnika fryzyerskiego; 1 czeladnika szewskiego; 40 kucharek; 200 pokojówek; 20 nianiek; 4 uczniów do tapicera; 2 uczniów do krawca; 1 ucznia do złotnika; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 pomocników dworskich; 1 karbowego na ordynaryę; 6 parobków-fornali; 4 dziewki; 1 ogrodnika na wieś; 2 gospodynie-kucharki; 2 lokai na wieś; 3 służące do wszystkiego; 1 chłopaka młodszego.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 ogrodnika dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje:1 stelmacha; 1 służącego do restauracyi; 1 służącego lub lokaja, zaraz! 1 kucharkę umiejącą prać i prasować; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 2 pomocników stelmacharskich; 1 czeladnika kominiarskiego; 1 kucharkę; 1 służącą; 1 chłopaka na praktykę do handlu i restauracyi; 1 ucznia do stelmacha.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 50 robotników do budowy drogi; 1 kucharkę; 1 chłopca do handlu korzennego, zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 2 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 kucharki; 1 kucharkę czeladnią; 1 pokojową.

Biuro pośrednictwa pracy w Tłumaczu poszukuje: 1 służącą do gotowania dla dwóch osób, zarazem stróżka szkolna.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Zwracamy uwagę, że w numerze 36 „Prawdy" zamieściliśmy miejsca wolne, które mogą objąć urlopnicy.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. **Turek Lorenz.** 6 kor. otrzymaliśmy, seryi papieru nie wyślemy, gdyż jest cło. Pozdrawiamy.

P. **Krajcarek.** 4 kor. na prenumeratę otrzymaliśmy, zapłacone do 31 grudnia 1908. Za dwa tygodnie kalendarze wyślemy. Pozdraw.

P. **Gąsiorek Józef.** Jest zapłacone tylko za pół roku. Pozdr.

P. **Drobisz Jan.** 2 Kor. otrzymaliśmy, broszurka wysłana dziękujemy zasyłamy uścisk dłoni.

P. **Goryl Józef.** 2 Kor. otrzymaliśmy, dziękujemy; Pozdr.

P. **Miodoński Fran.** 4.60 otrzymaliśmy, dziękujemy za pamięć. Pozdrawiamy.

P. **Stokłosa.** 2 korony 5. 9. 08. otrzymaliśmy, dziękujemy; Pozdrawiamy.

Ceny targowe z dnia 29-go września 1908.

PRZEDMIOT	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica biała	100 kg	—	—	—	—
„ czerwona i żółta	»	20	—	22	50
„ węgierska	»	16	—	19	50
„ uszkodzona	»	22	70	23	30
Zyto krajowe	»	17	60	19	40
„ węgierskie	»	18	70	20	90
„ uszkodzone	»	13	50	15	—
Jęczmień na krupy	»	14	50	17	—
„ browarny	»	—	—	—	—
„ słowacki	»	—	—	—	—
„ na paszę	»	12	50	14	—
Owies z opłatą akcyzową nowy	»	14	70	15	90
„ „ „ stary	»	17	—	17	70
Proso	»	—	—	—	—
Jagły	»	24	—	26	—
Tatarka	»	16	40	17	50
Kukurydza	»	18	50	19	50
Groch	»	21	—	29	—
Fasola	»	19	—	28	—
Wyka	»	—	—	—	—
Rzepak zimowy	»	27	—	30	—
Koniczyna nasienna czerwona	»	—	—	—	—
„ „ biała	»	—	—	—	—
Tymotka	»	—	—	—	—
Soczewica	»	20	—	36	—
Słoma	»	6	80	8	—
Siano	»	7	20	9	20
Koniczyna pastewna	»	9	60	10	80
Ziemniaki	»	5	—	7	—
Jaja	kopę	3	60	4	—
Masło	1 kg	2	20	2	40
„	garniec	—	—	—	—
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Najpiękniejszy podarek!



Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju! Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8900 dywaników ściennych i 11000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

dywan ścienny z szenili

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** i t. p. wysyłać po **zł. 2.80** tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — **Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80 ct. za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów **Julius Hoitasch, Göding** Nr. 199 (Morawa)

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

143.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przystanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2.30. 25 20

Z poważaniem Franciszka Löschner, ochmistrzyni.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.

Tanie pierze na pościel!



1 kg. szarego, **dart** 2 K, lepsze 2 K 40 h; **półbiałe** 2 K 80 h; **białe** 4 K; **białe puchowate** 5 K 10 h; 1 kg. **bardzo dobre, białe jak śnieg, darte** 6 K 40 h, 8 K; 1 kg. puchu szarego 6 K, 7 K; białego, dobrego 10 K; najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, modrego, białego lub żółtego Nankingu, 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm szeroka, oraz 2 poduszki, każda 80 cm długa 58 cm szeroka, napełnione świeżemi szaremi, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** 16 K; **półpuch** 20 K; **puch** 20 K; **pojedyńcze pierzyny** 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; **poduszki** 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K pocz. franko. Odmiana lub zwrot franko dozwolony. Za niestosowne zwraca się pieniądze. **S. Benisch in Deschenitz 44** Böhmerwald. Cennik darmo i franko.

Papier listowy

z przepięknymi obrazkami i wierszami oraz napisami:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Serdeczne pozdrowienie!

Bóg z wami!

Teczka: 5 arkuszy i 5 kopert 14 hal. (7 ct.), 3 teczki 36 hal. (18 ct.) z przesyłką.

Do nabycia w **Administracyi „Prawdy“**, **Kraków**, Kanonicza l. 5.

Zamawiający winien nadesłać naprzód pieniądze lub marki w liście, inaczej papieru nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Poleca się dobrym katolikom:

Książeczkę do nabożeństwa

pod tytułem:

„Tydzień pobożnego Katolika“

o 385 str. z opisem kościoła na zameczku w Bełzie, gdzie przez 500 lat był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w roku 1382 z Bełza do Częstochowy przeniesiony został. — Cena w oprawie płóciennej 1 kor., z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Czysty dochód przeznaczony na wybudowanie kościoła na Zameczku w Bełzie.

Do nabycia w

Administracyi „Prawdy“

148 **w Krakowie, ulica Kanonicza l. 5.**

i u Sióstr Felicyanek na Smoleńsku l. 2 w Krakowie.

Książeczki do nabożeństwa

1. ***„Wianek ku czci N. Maryi Panny“*** *1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.*
2. ***„Ołtarzyk rzymsko-katolicki“*** *628 stron druku. Ceny różne: od 1 kor. 20 hal. aż do 6 kor. 60 hal. stosownie do oprawy.*
3. ***„Anioł Stróż Chrześcianina katolika“*** *646 stron druku. Ceny od 1 kor. 20 hal. idą w górę aż do 6 k. 60 hl.*
4. ***„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni.“*** *368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 kor. 80 halerzy.*
5. ***„Przyjaciel młodej duszy“*** *dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość $11^1/_2 \times 8$ ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 2 kor. 40 hal.*
6. ***„Przewodnik duchowy“*** *832 stron druku. Ceny od 1 kor. 65 hal. aż do 3 kor.*

Do nabycia: ***w Administracyi „Prawdy“*** *w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5.*

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY**. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5 — opakowanie darmo.**

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60**, — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym zgadze, kurczom, zaflegmieniu zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, apt. pod Aniołem stróżem, PREGRADA obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.84.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 8.84.
1 paczka 5 klg. słoniny białej solonej, koron 7.84.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej 8.04 koron.
1 paczka 5 kg. sadła wieprzowego koron 8.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę i różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich

Kiefer Leo, Késmark
(Węgry).

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność“

w Krakowie ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.**

Do listu dołączać markę na odpowiedź.

Wina

do Mszy św. dostać można u ks. Petra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye. Węgry.
Stołowe wino od 50, 60, 70, 80 hal. i 1 kor. litr.
Tokaj samorodny od 1, 1.30, 1.60, 2, i 3 kor. litr.
Tokaj słodki „Assu“ 5, 6, 7 k. litr.

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Kanonicza 7
jest do nabycia **bardzo** zajmująca powieść pod tytułem:

Swięty Kaźmierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce mieści się również piękny obrazek.

Cena książki tej wynosi **27 centów z przesyłką.**

NIEPOKALANA,

prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Najśw. P. Maryi, Niep. poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno, est do nabycia za 2 korony

w redakcyi „Prawdy“ w Krakowie,
ul. Kanonicza l. 5.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe,** zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Barut, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO ROZNYCH CELOW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale z także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.
Kraków, ul. Szpitalna l. 40 naprz. teatru miejskiego
Filie we wszystkich większ. miejscowościach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pieknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“, Kraków,** ul. Kanonicza l. 5 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.



Tanie czeskie pierze

5 kilo; nowe darte (skub.) 12 k.; biało miękkości edreońsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edreońskiego darte 30—36 koron. **Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana** lub zwrot dozwolony za odpłatą porta.
Benedykt Sachsel, Lobes 311. poczta Pilsen w Czechach.

Kancelarya adwokata
Dr. Mikiewicza
w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.

Za nadesłaniem przekazem kwoty
K. 1.60
wysyła franko
księgarnia katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ul. św. Jana (Hotel Saski)
Telefon nr. 708

elegancką książeczkę prześlicznie oprawną w niebieskie płótno angielskie ze srebrnemi liliami pod tyt.:

Klejnot panien chrześcijańskich
czyli
Swięte panieństwo.

Z włoskiego języka przełożył O. Andryjan Osmołowski, Bernardyn. Za nadesłaniem K. 6.60 przesyła się franko 5 takich książek; zaś kto nadeśle 12 Kor. otrzyma 11 książek i przesyłkę opłaconą.

Pieniądze

może łatwo zarobić każdy. Szczegóły bezpłatnie. Oferty na karcie pocztowej pod „N. 72“ do biura ogłoszeń **Edward Braun, Wiedeń I.,** Rotenturmstr. 9.

Inteligentna osoba

średnich lat przyjmie obowiązek gospodyni dobrze gotującej na probostwie lub u starszego Pana. **Tenczynek** obok Krzeszowice **N. N. Poste restante.**

Kuracyjne winogrona

najlepsze deserowe słodkie, wielkie, codziennie świeżo zerwane 5 kg. opłacone Koron 3.50. **Wino z r. 1906** czerwone i białe w beczułkach po $4\frac{1}{2}$ litra opłacone K. 4.—
Laltner, Versecz 39 (Węgry).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
X. Melchior Kądziela.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Wierna żołnierka.

Była raz bardzo urodziwa niewiasta, a zwała się Małgorzata. W Polsce nie nowiną krasa u kobiet, Małgorzatę jednak sławiono po całem sąsiedztwie z piękności, jak jej męża z odwagi. Zuch był, co się zowie, mąż pani Małgorzaty, to też król Bolesław bardzo go sobie umiłował, jako że sam śmiały, śmiałych rycerzy chętnie dokoła siebie widział.

A działo się to za owych bardzo dawnych czasów, kiedy żaden wojak długo pod piecem nie siedział. Trzeba było dobrze się mieć na baczności, żeby nieprzyjaciela w granicę kraju nie puścić. Wojska takiego, jak dziś, nie znaliśmy wcale, w naszej ojczyznie, kto żył — ziemię orał, a dopiero gdy rabuś jaki zagroził napadem, każdy śmielszego serca człowiek rzucał sochę i za oszczep chwytał, żeby bronić Polski, zwyczainie, jak syn matki bronić obowiązany.

Zdarzyło się właśnie, że król Bolesław Śmiały skrzyknął do siebie zuchów na wyprawę przeciw Rusinom. Pojechał i mąż pani Małgorzaty, chociaż okrutnie żal mu było zostawiać w domu urodziwą żonę i ładny kawał ziemi bez gospodarza porzucić. Ale — jak to mówią — służba nie drużba, a jeszcze też służba dla ojczyzny, tę ochotnie pełnić trzeba, to też choć Małgorzata lamentowała, mąż oddał ją Bogu w opiekę, przykazał, aby pilnie wiary mu strzegła i na gospodarstwo baczenie dała, a potem dosiadł konia i z królem Bolesławem pojechał aż do Kijowa.

Nie wracał rok, nie wracał drugi, zimy mijały, lata mijały, jego jak niema, tak niema. Lamentuje pani Małgorzata, rączki białe załamuje, słałaby posły za mężem, ale któż to na kraj świata pojedzie wiatru po polach szukać. Ludzie wtedy pisać nie umieli, poczty — co listy zabiera — nie znali, mało który król czytać potrafił, a cóż dopiero niewiasta. Chodzi biedna opuszczona po całym Zembocinie, bo tak się ta wieś koło Proszowic leżąca zwała, nie cieszą ją pola, nie cieszą wesołe pagórki, których w tamtych stronach wiele spotkać można, narzeka i płacze:

— Nigdy już, nigdy męża nie zobaczę! lamentuje biedna, a tu na większą gorycz raz po raz dochodzą słuchy, że rycerze, którzy z królem pojechali, wcale do Polski wracać nie myślą, bo sobie bardzo Kijów upodobali i milej im tam, niż na własnym zagonie.

Gorzko było Małgorzacie słuchać takich opowiadań, a stworzyli te plotki różni zamożni sąsiedzi, bo im urodziwa gospodyni z Zębocina wpadła w oko, każdy choćby dziś posłałby do niej swaty. Perswadowali więc wiernej niewieście na dwojaki sposób: raz mówili, że mąż usieczon jest w bitwie przez Rusinów, a ona wdowa nie ma co wiary dochowywać i lat młodych na płaczu tracić, to znów przysięgali się, jako wiedzą, że zdradził żonę dla Rusinki i Małgorzata wzgardą niewiernemu odpłacić powinna.

Ale Małgorzata z Zembocina cnotliwą była kobieta, przysięgła mężowi przed ołtarzem, że go aż do śmierci nie opuści, chciała więc przysięgi dotrzymać, odpędzała zalotników, swatów odsyłała z niczem, aż tak obraziła na siebie sąsiadów, że odgrażali się napaść na Zembocin i Małgorzatę gwałtem porwać.

„Rabusie, zabijaki — mówiła Małgorzata — nie mogli to z królem na wojnę jechać! prędzej daliby radę Rusinom, ale oni woleli w domu zostać, bo rozpusta im w głowie nie ojczyzna!" Porównywała w myśli swojego zucha męża, który dla Polski życie narażał, z niegodziwymi zalotnikami, co ją do złamania wiary małżeńskiej namawiali.

„Milsze mi jego spróchniałe kości, jeśli mu już z woli Bożej na ten koniec przyszło, niż wasza uroda i wasze swaty", szlochała Małgorzata. Zamknęła się w chacie razem z wierną sługą i nikogo obcego do domostwa nie wpuszczała.

Wiedziała jednak sama, że od złych ludzi nie obronią drewniane zabudowania, że się przed rabusiami długo ze sługą ukryć nie zdoła. A był w Zembocinie, jako i dziś jeszcze na podziw ludziom stoi, kościół murowany; na podziw, bo tak postawili go mularze, że podobny jest ze wszystkiem do łodzi. Nad wielkim ołtarzem teraz jeszcze każdy zobaczyć może w wieży kryjówkę, której nie dojrzysz okiem zrazu, taka nieznacznie w grubym murze schowana.

„Dopomóż mi, Boże, wiary mężowi dochować" — modliła się Małgorzata dzień i noc, aż raz w wielkiem utrapieniu przyszło jej dobre natchnienie, żeby szukać na wieży ratunku dla małżeńskiej cnoty. Przypuściła wierną sługę do tajemnicy i kiedy już zalotnik gwałtem porwać ją chciał, uciekła Małgorzata na wieżę, a służąca zamurowała ją w kryjówce. Ślad nawet nie został, że tam żywa dusza zamknąć się mogła przed światem.

Zalotnicy tymczasem aż zębami zgrzytali ze złości. Bo pomyślcie tylko, jaki gniew musiał ich ogarnąć, kiedy wpadli do domu Małgorzaty, a tu o pięknej niewieście ani słychu; darmo szukali jej na strychu, darmo w ogrodzie, darmo w piwnicy, znikła — jak gdybyś kamień w wodę wrzucił. Wierna sługa milczała, a łakomcy na cudze dobro — ze wstydem odjechać z Zembocina musieli. Śmiała się też z nich okrutnie, a potem nocą biegła pod wieżę opowiedzieć swojej pani o tem — co się stało. Małgorzata dziękowała Bogu i spuszczała z okienka sznurek, sługa wiązała na sznurku, co miała nieboga, chleba, latem owoc z ogrodu i tak żywiła swoją panią przez cały rok. Nikt nie domyślał się nawet, że wysoko na wieży, gdzie tylko kawki gniazda sobie wiją, siedzi zamurowana cudnej urody niewiasta i zazdrości kawkom, bo one lecą, gdzie je skrzydła poniosą, choćby do samego Kijowa, a ona za mężem polecieć nie może.

Aż jednego dnia, właśnie kiedy znów nastała wiosna, zaczęli się po drogach pokazywać rycerze. Wracali z wojny do domów, ale mało który tym powrotem się pocieszył, bo niejeden zastał zmarnowane gospodarstwo, a co gorsza, często tego i owego we własnej chacie witano jak nieboszczyka, co wcale niepotrzebnie z tamtego świata przychodzi, kiedy już inny jego miejsce zajął. Była z tej przyczyny wielka obraza boska, mordowali się między sobą ci różni mężowie, mordowano niewierne niewiasty, prawdziwie sądny dzień przyszedł na Polskę. Za to w Zembocinie taka nastała radość, takie

wesele, jakiego żadne jeszcze nie zaznało małżeństwo.

— Jedzie, pan nasz jedzie! — wołała sługa i nie czekała nocy, żeby z nowiną pobiedz do swej pani pod wieżę. Ale i Małgorzata dojrzała już męża przez okienko w murze. Chciała wyciągnąć do niego ręce, nie mogła, bo okienko było wązkie, tłukła białemi piąstkami po kamieniach, ale choć wapno opadło z muru, kamienia ruszyć nie zdołała.

— Ja tu jestem! tu cię czekam wierna żona! — wołała Małgorzata, bo rycerz konia przed kościołem zatrzymał, żeby, nim do własnego zajedzie domu, w domu Bożym podziękować Stwórcy za szczęśliwy powrót z wojny.

Zatrzymał konia, noge ze strzemienia wyjął, a tu słyszy wołanie z góry. Poznaje głos Małgorzaty, więc mało nie skamieniał z przestrachu rycerz, bo myślał w tej turbacyi, że jego cudna niewiasta umarła i z nieba mu się odzywa.

O, nie umarła, nie, ale mało jej do tego brakło, tak wynędzniała w zamurowaniu, bledziutka była, jako ten wigilijny opłatek, a rączki, jak je mężowi zarzuciła na szyję, chudziuteńkie się wydały, niby gołębie skrzydła.

Więcej to już chyba opowiadać nie potrzeba. Weszli małżonkowie do kościoła, dziękować Bogu za Jego miłosierdzie, ślubowali sobie dalej wierność, a potem jeszcze dziękowali poczciwej słudze. I było za co; ona panią swą cały rok w wieży żywiła, ona ją własnemi rękami zamurowała, a teraz z radości tak grzmotnęła młotkiem w mur, że od razu kamienie ustąpiły i mogła Małgorzatę na uciechę męża wyprowadzić z okropnego więzienia.

Kto ciekawy, niech jedzie w krakowskie, tam niedaleko miasteczka Proszowic jest wieś Zembocin, gdzie po dziś dzień kryjówkę Małgorzaty widzieć można i za jej duszę pacierz zmówić. Choć tak myślę, że ona pewnie już naszych modlitw nie potrzebuje, bo za dochowanie małżeńskiej przysięgi, jak dwa a dwa czetry, łaskę u Boga znalazła.

Zofia Bukowiecka.

MĄŻ, ŻONA I DZIECI

PIOSENKI.

I.

Dobry mąż, dobry mąż
To dola szczęśliwa!
Kłosy wciąż w snopy wiąż,
Chleba ci nie zbywa.

Chłód i głód, praca trud,
Dźwignie bez butelki,
Dobry mąż, wierny mąż
To dar losu wielki.

W chacie ład; niema swad
I zgoda tam wieczna;
Tylko grosz na bank złóż
I przyszłość bezpieczna.

Zdrów i chwat, wesół rad
Z domowego chleba:
Czysty zdrój, człowiek swój,
Czyż nie łaska nieba?

II.

Dobra żona — miły Boże!
Któż uczciwiej żyć pomoże?
Z dobrą żoną — raj!
Przywiązana i nie zdradna
Pracowita i zaradna,
Taką Boże daj.

Kiedy życie się uśmiecha,
Gdy w kolebce śpi pociecha
A Bóg zdrowie da —
Aby Jemu w każdej chwili,
Mąż i dzieci wdzięczni byli
Dobra żona dba!

Kiedy w pracy grzęzną dłonie
Gdy frasunek chyli skronie,
Gnębi ciężki los,
To podtrzyma i poradzi,
I od złego odprowadzi
Dobrej żony głos.

Przy ognisku i warsztacie
I na grzędzie i przy chacie
Zima to — czy maj,
Dobra żona dom ustrzeże,
Wniesie miłość, stałość w wierze.
Taką, Boże daj!

III.

Uczciwego Ojca i uczciwej matki
W cnocie hodowane wzrosną zacne dziatki.
Z dobrych gniazd ptaszęta opierzone wzlecą
A małżeństwa zgodne, tak, jak gwiazdy świecą.
Kraj bez dobrych ludzi, jak ziemia bez wody;
Z dobrych rodzin tylko, silne są narody.

Ludwika Zycka.

ZDANIA I MYSLI.

Próżniactwo i jego przyjaciółka, nuda, są twardą chorobą dla zdrowych i rozumnych ludzi. Próżniactwo jest dla duszy niebezpieczną ciszą, która ją strawi, a która przez to bezpiecznego portu nie osięgnie. Lenistwo i nuda sprzeciwiają się naturze naszej. Zdrowie i zadowolenie pierzchają tam, gdzie paszą je próżniactwo i nuda; zupełnie jak woda, która, gdy stoi, straci smak i przezroczystość. Tak jak na polach, leżących odłogiem, najwięcej zielska rośnie, tak samo i z próżniactwa rodzą się największe złe skłonności. W zgniłem drzewie, które na ziemi leży, rosną grube, tłuste robaki, tak i w sercu próżniaka znajdziemy wiele niemądrych myśli. Próżniak jest prawdziwym ciężarem dla swych pracujących współbraci; przeszkadza im i nudzi ich. Biada nam, jeżeli słuchać będziemy wszystkich potwarzy, które złe języki rozszerzają. Bo językiem pracuje próżniak więcej, jak rękoma.

Ś. p. Jadwiga Łuszczewska

znana w całej Polsce autorka powieści i poetka, pisząca pod przybranem mianem „Deotyma" to znaczy „Bogobojna" zmarła przed kilku dniami w Warszawie, przeżywszy lat 74.

Ponieważ przed kilku miesiącami podaliśmy obszerniejszą wiadomość o zmarłej poetce w dziale



„Nasza chwała", przeto dziś nadmieniamy tylko, że autorka „Branek w Jassyrze", „Wandy", „Sobieskiego pod Wiedniem" i innych dzieł mniejszych i większych, każdem z nich stwierdziła trafność przybranego miana. Cześć jej pamięci!

MODLITWA.

W szczęściu — jest tem szczęściem samem;
W cnocie — wytrwania potęgą;
W cierpieniu — pociech balsamem;
W grzechu — poprawy przysięgą.

Bóg się w swem istnieniu błogiem
Nie modli, — bo w żadnem niebie
Nie zna wyższego od siebie,
I dlatego też — jest Bogiem.

Anioł z pochylonem czołem
Wiecznie zachwycon w pokorze,
Bez modlitwy żyć nie może!
I dlatego — jest aniołem!

Człowiek z każdym stanem, wiekiem,
W cierpień lub radości kole,
Modli się, gdy chce, ma wolę,
I dlatego — jest człowiekiem.

Szatan wszystko wie, rozumie,
Ale cóż mu jest nieznanem? —
Modlitwę odrzuca w dumie,
I dlatego — jest szatanem.

Deotyma.

SZTUKA ŻYCIOWA.

Myśl i czyn.

Od myśli do czynu droga bardzo daleka, albo bardzo blizka. Jak dobra myśl bez czynu nic nie jest warta, tak i bezmyślny czyn zazwyczaj jest złym.

Niestety! nie wszyscy umiemy łączyć czyn z myślą i przeciwnie. Z tego powodu powstaje bardzo wiele fałszywych naszych kroków, narażenia siebie i innych na nieprzyjemności, jednem słowem, powstaje zło.

Bardzo często daje się słyszeć, jak ktoś żałuje za popełniony czyn, mówiąc:

— Czemu ja tego wszystkiego pierwej nie obmyśliłem?!

Gdybyśmy każdy swój krok poprzednio rozważyli, napewno bylibyśmy pewniejsi, że postąpimy zawsze dobrze. Ale bezmyślność, szczególniej w obecnych czasach, daje się spostrzegać na każdym niemal kroku.

Nieraz bywa, że czyn następuje zaraz po myśli i wtedy również nic dobrego z tego nie wyjdzie. Wszyscy zapaleńcy i wszystkie tak zwane gorące natury tłómaczą swe postępki tem, że uczynili je w zapomnieniu, przez wrodzoną krewkość i t. p.

Mylą się jednak. Powstaje to z braku rozwagi. Ot, przyszła myśl, a zaraz po niej — czyn. Nie składajmy nigdy naszych win na karb zapalczywej natury, ale starajmy się ją przezwyciężać za pomocą rozwagi, a wówczas przekonamy się, że uda nam się zawsze uniknąć czynu, nie idącego niejednokrotnie w parze, z naszem stanowiskiem, a nawet i nieraz z przekonaniami.

Również często zdarza się, że myślimy wiele, planujemy, rozważamy, lecz w końcu poprzestajemy na projekcie.

Przykładów nam nie brak. Pisze się i mówi o różnych planach i na tem koniec.

Ile to zupełnie niepotrzebnych kłótni, ile następnie obraz wynika z tego, że nie umiemy zapanować nad sobą.

A to wada wielka ta nasza bezmyślność czyli inaczej brak rozwagi; gdybyśmy zaczęli więcej łączyć myśl z czynem, napewno wiele zyskalibyśmy na tem.

„Niema, jak nasz kraj!"

Ziemia sandomierska.

Jadąc lewym brzegiem Wisły, wchodzimy w gubernię radomską do żyznej ziemi sandomierskiej. Okolice te oddawna były zamieszkałe. Twierdzą o tem liczne stare wykopaliska, sięgające jeszcze czasów pogańskich, jak urny, czyli popielnice, w których nasi praojcowie chowali popioły zmarłych po spaleniu ciała na stosie, oraz toporki, krzemienie igły kościane i t. d.

Zupełny prawie brak lasów, bujność pszenicznych łanów, poprzerzynanych malowniczymi parowami — oto główne cechy ziem sandomierskich.

Czarnoziem sandomierski, zwany przez ludność miejscową „popielatką,“ pozbawiony kamieni i żwiru, łatwo daje się żłobić, to też w czasie roztopów wiosennych woda wydrąża sobie koryta, które — po opadnięciu wód — pokrywają się bujną roślinnością. Parowy te stanowią dobre pastwiska i dodają wiele uroku okolicy. W wielu miejscach znowu wytworzyły się wyniosłości najdziwaczniejszych nieraz kształtów, w których można dopatrzyć podobieństwa do ołtarzów, piramid, kopców, rozwalonych murów i t. d.

Oprócz Wisły, grunt użyzniają jej dopływy: Czarna, Łukawa i Kamionna, a kraj przedstawia płaszczyznę wysoką, pagórkowatą, która ku północo-zachodowi coraz bardziej się wznosi.

Ludność ziemi sandomierskiej, pracowita i dosyć zamożna, mieszka w chatach z drzewa, starannie i czysto utrzymywanych.

Mężczyźni noszą sukmany bure lub granatowe, z czerwonymi wyłogami, zwanymi „ozydlem‘„ a na głowie wielką czapkę, zwaną „zawściekła.“ Kobiety — koszulę z kolorowem wyszyciem, spódnicę wełnianą z czarnych owiec i na święto kolorowy gorset.

Oprócz rolnictwa, wieśniacy trudnią się uprawą jarzyn, zakładają i pielęgnują duże sady owocowe. Pszczelnictwo i rybołóstwo u Sandomierzan dotąd zaniedbane.

S a n d o m i e r z, prastare miasto ziemi sandomierskiej, rozrzucony na pagórkach i otoczony ze-



WIDOKI Z SANDOMIERZA.
Górą katedra od strony Wisły, dołem kościół św. Jakóba.

wsząd bogatą drzew zielenią, pięknie się przedstawia zdaleka. Na wzgórzu nad Wisłą wznoszą się resztki zamku, który wysadzony został w powietrze przez Szwedów, za czasów Jana Kazimierza.

Najokazalej wygląda serce miasta — katedra sandomierska! U jej podnóża ścielą się ogrody, a niżej jeszcze Wisła wartkim biegiem płynie i mieni się wstęgą srebrzysto-błękitną.

W katedrze pochowany jest błogosławiony Wincenty Kadłubek, który spisywał dzieje Polski za czasów Kazimierza Sprawiedliwego. W skarbcu między innemi pamiątkami przechowują także rękawiczkę królowej Jadwigi, z czasów, gdy świątobliwa ta pani odbyła pielgrzymkę do Sandomierza, aby sobie u Boga uprosić potomstwo.

Oprócz katedry, istnieje jeszcze dzisiaj pięć innych kościołów, bo w Sandomierzu, napadanym tyle razy i rabowanym przez Tatarów, rozwinęło się bardzo życie religijne. Ludzie u stóp ołtarzy szukali pociechy po srogich ciosach i bolesnych stratach.

Do starych bardzo świątyń należy kościół św. Jakóba, ufundowany przez Adelajdę, córkę Kazimierza Sprawiedliwego, której zwłoki spoczywają w tymże kościele, pod nagrobkiem cennym, jako najdawniejszy w kraju zabytek rzeźby. Ratusz w Sandomierzu przypomina nieco Sukiennice krakowskie.

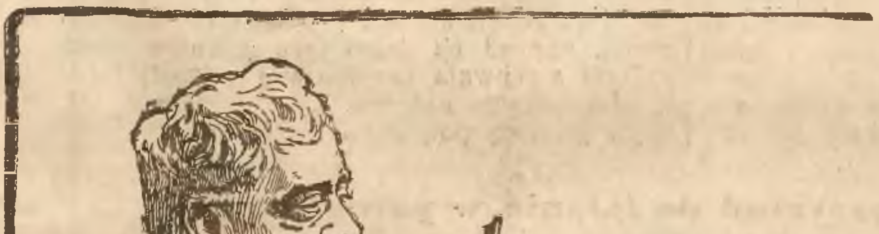
Sandomierz już z położenia samego był dogodnem miejscem obronnem; to też Kazimierz Wielki opasał miasto murem, odbudował zamek, dawną siedzibę Leszka Białego, i urządził w mieście wielki skład soli. Choć napadane, często rabowane i palone, miasto podnosiło się szybko z gruzów, a na dobre upadać poczęło od chwili, gdy stolicę Polski przeniesiono do Warszawy. Dzisiaj Sandomierz jest to miasto powiatowe. Ludność jego, w znacznej części żydowska, prowadzi niezbyt ożywiony handel z Galicyą. Statki parowe odchodzą co drugi dzień do Nowej Aleksandryi, a berlinki i galary przewożą nietylko zboże, lecz i owoce, gdyż sadownictwo, dzięki dobrej glebie i korzystnemu położeniu, bardzo pomyślnie tam się rozwija.

Przeciwległy brzeg Wisły przedstawia obszerną nizinę. Jest to dolina Sanu, łączącego się z Wisła o dwanaście kilom. za Sandomierzem.

W powiecie sandomierskim przechowały się zwaliska starych zamków, jak w Ossolinie, Ujeździe; obie te miejscowości należały dawniej do możnej rodziny Ossolińskich.

Za Opatowem, niedaleko Sandomierza, są piękne ruiny starego zamku, o których istnieje następujące podanie:

Zamek ten przed laty był własnością możnego pana, nazwiskiem Jawornicki, który z miernego stanu, przez pracę i oszczędność doszedł do majątku. W późnej starości popadł w ciężką chorobę, a czując się blizkim śmierci, przywołał do siebie syna jedynaka i rzekł mu: „Synu, majątek, który ci zostawiam, niech cię nie wbija w dumę; pamiętaj o ubogich twych współbraciach i nie odmawiaj im nigdy wsparcia." Poczciwy syn ukląkł przed łożem ojcowskiem i zawołał: „Ojcze, oddaj biednym wszystko, a ja, ciebie naśladując, będę pracował, o ile sił mi starczy, aby zebrać znowu majątek dla tych, którzy umierają z głodu i nędzy." Starzec uścisnął szlachetnego młodzieńca i kazał siebie wynieść w łożu z zamku do pobliskiej chaty. Potem zaufanemu słudze szepnął kilka słów, a synowi polecił patrzeć



zmarły przed kilku dniami słynny skrzypek włoski, który dawał koncerty w całym nieomal świecie i wszędzie słuchaczy grą swoją czarował.

ZDANIA I MYŚLI.

Radość w życiu jest tem, czem olej w lampie. Gdy olej się wypala, knot poczyna kopcić, dymić i wydaje czerwonawe światło bez blasku i jasności. Tak i życie bez radości zużywa się bezpożytecznie i objawia smutek i znużenie.

*

Człowiek lepszym się staje, gdy w sercu jego radość panuje! Lecz radość to nie śmiech, to nie dowcipne słówka, wesołe odpowiedzi... to jednostajna w duszy pogoda.

*

Na ziemi, radość pada tylko na zagon, zorany pracą lub bólem. Chcesz więc radości zażyć, zacznij pracować i przeciwności dźwigać.

*

Nad czas niema nic droższego;
Użyj mądrze skarbu tego.
Bóg cię widzi — Bóg osądzi.
Niebem, piekłem — rozporządzi.
Mija wszystko — runie, skona;
Wieczność sama nieskończona;

z okienka na mury zamkowe. W kilka minut sługa powrócił. Niezadługo rozległ się straszny huk, a młodzieniec zobaczył blask i dym, usłyszał grzmot i trzask padających murów. Wspaniały zamek zamieniony został w kupę gruzów!

Strwożony syn padł znowu na kolana przed ojcem, a umierający starzec wyszeptał: „Synu, ja na ciebie zawsze patrzeć będę,“ i opuściwszy błogosławiące ręce, skonał.

* * *

Od wiernego sługi dowiedział się syn później, że ojciec kazał umyślnie wysadzić zamek w powietrze, jako marność światową, w celu zniszczenia wszystkiego, coby młodzieńca mogło wbijać w dumę i do gnuśności zachęcać. Posłuszny syn użył majątku ojcowskiego na dobre uczynki, a sam zabrał się szczerze do pracy, dopełniając świecie poleceń i przykazań rodzica.

Wesele Jana Zamoyskiego.

Król Stefan Batory, jako cudzoziemiec, nie znając polskiego narodu i jego obyczajów, przybrał sobie za doradcę Jana Zamoyskiego, który był nietylko znakomitym wojownikiem, ale i mężem rzadkiej nauki i niespolitego rozumu.

I okazał się godny Jan Zamoyski tego zaufania monarchy, który kochając go, jak najlepszego przyjaciela, chciał go jeszcze bliższym sercu swemu uczynić i dał mu za żonę swoją synowicę, Gryzeldę Batorównę. Wesele odprawione zostało w Krakowie z bardzo wielką okazałością.

Przybyło na tę uroczystość mnóstwo znakomitych gości, tak z kraju, jak i z zagranicy, a król wszystkich podejmował przez cały tydzień hojnie i gościnnie.

Dla rozweselenia gości urządzano różne zabawy. Na rynku krakowskim odbywały się turnieje czyli gonitwy. Siedem par czyli czternastu rycerzy uderzało na siebie kopiami, a każdy z wojowników, starał się towarzyszów prześcignąć w zręczności i sile. Innego dnia po mieście przeciągały maszkary; byli to ludzie, poprzebierani w maski i stroje osobliwe. Najpierw jechali murzyni, prowadząc słonia, który miał na sobie wieżę, z tej wieży wylatywały rozmaite ognie sztuczne. Dalej jechał wóz, ciągniony przez dwanaścioro dzieci, wyobrażających dwanaście godzin, każde dziecko miało zegarek na głowie, na wozie siedział człowiek z brodą i kosą w ręku — wyobrażał on czas — a za wozem szły osoby, przedstawiające słońce i księżyc. Za tym wozem szedł inny, zrobiony bardzo sztucznie z niebieskiej bawełny, a wyglądający jak wielki obłok; wóz ten ciągnęły trzy orły, a wśród obłoku siedział bożek i rzucał pioruny; jeden taki sztuczny piorun zapalił obłok z bawełny, i już wóz buchnął płomieniem, ale na szczęście wnet ogień ugaszono.

Zbudowano także okazałą bramę, przez którą przechodził wcale inny orszak. Na przedzie szli trębacze, a za nimi rycerze, od stóp do głów zakuci w żelazo. Za nimi szedł wóz z jeńcami i łupami, zdobytymi na wojnie.

Inny jeszcze orszak przedstawiał myśliwych z chartami, sokołami i sieciami; a wreszcie jechała piękna kobieta, ciągniona przez wieloryby, którym z pyska, oczu i nozdrzów wytryskiwał pachnący olejek.

Cały Kraków wyległ na ulice, aby na te osobliwości patrzeć, a biedni zbierali srebrne talary, które im hojnie z rozkazu monarchy rzucano.

Wesele Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną upamiętnione zostało nietylko tak osobliwemi zabawami. Największy ówczesny poeta polski, Jan Kochanowski, przyjaciel i wielbiciel hetmana, napisał na dzień jego zaślubin wiersz, w którym wychwala przymioty i wdzięki Gryzeldy, a Zamoyskiego nazywa: „tak w pokoju, jak i w boju, prawicą potężnego króla.“

Znów nowy przyrząd do latania w powietrzu.

Obrazek przedstawia Anglika Passata z rozpostartemi skrzydłami. Jest to aparat, przy pomocy którego udało się Passatowi wznieść się w powietrze. Ha po wynalezieniu okrętów napowietrznych musiała przyjść kolej i na skszydła. Zanosi się nie żartem na to, że jeżeli nie my, to nasi następcy przeniosą się ze wszystkiem w górne sfery. „Upadków“ pewnie będzie przytem niemało, ale — alboż i teraz ludzie nie upadają? Aparat pana Passata można podobno dowolnie składać i rozkładać, zupełnie jak skrzydła, nietrudno tedy będzie każdemu stosować się do słów wiersza:



„Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a lotem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przelatuj z końca do końca“.

Nakładem redakcyi „Prawdy“. Kraków — Czcionkami „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.